Nr. 348. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 3 września 1901 r Rok XXXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Decydujący wybór.

Lwów 2 września.

Za kilka dni odbędą się wybory z kurji mniejszych posiadłości; najważniejszy to moment w akcji wyborczej, gdyż nadaje on już stanowczy charakter całej izbie. Wybory z miast i kurji większych własności nie mogą naturalnie przynieść żadnej znaczniejszej niespodzianki. Relacje z całego kraju brzmią pomyślnie — wszędzie zwycięża zdrowa myśl i zasada narodowa, żywioły radykalne i antinarodowe tracą widocznie grunt pod nogami, pomimo szalonych wysiłków i nieprzebierania w środkach. Darmo narzekają w swych pismach nasi radykali na niebywałą (?) presję, na sztuczki i nadużycia wyborcze — narzekaniom tym nikt nie wierzy, a przeciwnie, donoszą z całego kraju, że prawybory odbyły się prawnie i spokojnie. Odbyły się one tak dlatego, że lud dłużej łudzić i tumanić się nie daje, że przekonał się nietylko o płonności obietnic swych rzekomych przewodników, ale o braku dobrej wiary ich, w stosunku do siebie. Akcja ludowców, zdążająca do oderwania ludu od duchowieństwa, której wyrazem były kilkakrotne, wysoce nieprzyzwoite mowy p. Wójcika i innych jego kolegów, ba nawet Bojki i Bernadzikowskiego, w pełnej izbie, wydała rezultat najgorszy dla ludowców samych. Szerokie masy oddaliły się wprawdzie od naturalnych swych przewodników, ale zato poszły pod komendę ks. Stojałowskiego! Co prawda, ani ze stanowiska interesów społecznych, ani ze stanowiska narodowego zbytnio tem radować się nie można, ludowcy jednak mogą się przekonać, jak błędną była ich taktyka agitacyjna. Jeżeli jednak na zachodzie może być jakaś wątpliwość co do osoby tego, lub owego poszczególnego kandydata — to nie ma i nie może być najmniejszej wątpliwości na wschodzie.

Kiedy od kilku już lat poczęliśmy w *Dzienniku Polskim* wykazywać niebezpieczeństwo, jakie zagraża najważniejszym i najżywotniejszym interesom naszym we wschodniej części kraju ze strony niesumiennych agitatorów ruskich — część prasy milczała, część zaś atakowała nas za „szowinizm". Dopiero wybory do parlamentu wiedeńskiego otworzyły oczy, otworzyły je i nasze artykuły poparte procesem, który *Dziennikowi* wytoczył jeden z ruskich boryteli. Proces ten acz z winy Rusinów przerwany, odsłonił jednak tyle brzydkich sprawek, że i optymiści ujrzeli, jaką przepaść kopią nam nawet ci, którzy stali pod sztandarem ugody. Ostatecznie nastąpiła tragikomedja: secesja Rusinów, potępiona przez całe polskie społeczeństwo, potępiona przez wrogie nam nawet pisma słowiańskie i niemieckie. Z radością konstatujemy, że wszystko to razem otrzeźwiło społeczeństwo polskie, nawet tę część, która, jak konserwatyści krakowscy, stała bezwzględnie przy t. zw. ugodzie. Oto, co pisze *Czas* krakowski w jednym z ostatnich numerów:

„Gwałty na wyborcach polskich lub umiarkowanych, jakich widownią jest znaczna część wschodniej Galicji, przybrały takie rozmiary, iż przestają, jak dotąd było, pomagać, a zaczynają zagrażać ruskiej taktyce wyborczej. Polegała ona dotychczas na teroryzowaniu wyborców groźbą śmierci i podpalenia; groźba, która wprawdzie wprowadzała ludność w stan wrzenia, ale nie dochodziła do wiadomości reszty kraju. Tylko władze, powiadomione o stanie umysłów w powiecie, zarządzały środki bezpieczeństwa na czas wyborów. W dniu wyborów następował z dawna przygotowany, ale dla szerokiej publiczności zupełnie niespodziany, wybuch namiętności tłumu, żandarmerja i wojsko występowało z bronią w ręku, na placu zostawało kilka ofiar cichej agitacji radykalnej, a do Wiednia szedł głośny krzyk przeciw „narodowi" i „gwałtom" polskim. Skargi i interpelacje rozpoczynały rzecz od chwili, w której wojsko i żandarmerja ni stąd ni zowąd zjawiały się jak *Deus ex machina* i dawały ognia do niewinnych! Taktyka ta była z pewnością niegodziwa, ale zręczna.

Tym razem zawiodła najhaniebniej! — Ruscy agitatorowie świeccy, a zwłaszcza duchowni, przebrali miary, „lud" wybuchnął przed czasem, kiedy nie było ani wojska, ani żandarmerji któreby go mogły „prowokować" — hajdamackie błysły noże i w husiatyńskiem popłynęła krew! Była to nietylko zbrodnia, ale i błąd. — Dziś już nietylko cała opinja kraju, ale i opiekunowie ruskiej opozycji w Wiedniu widzą, z której strony wychodzą gwałty i mordy wyborcze w Galicji, teorja o prowokowaniu ludu przez żandarmerję i wojsko, rozbiła się doszczętnie. Jeśli w Husiatynie i Horodence przy wyborach asystować będzie siła zbrojna, to cały świat będzie z góry wiedział, dlaczego i w jakim celu, a słynne telegramy do p. Koerbera spotęgują tylko oburzenie na intelektualnych sprawców zbrodni husiatyńskiej! Data tej zbrodni, jest dniem wielkiej przegranej skomplikowanych ruskich hajdamaków w surducie, świcie i sutannie, bez względu na ostateczny wynik wyborów.

Przed wydaniem hasła: „zabijaj, dostaniesz dwa dni aresztu!", pojechała ruska deputacja do prezydenta gabinetu z prośbą, aby wybory odbyły się legalnie! P. Koerber — czytaliśmy w *Dile* — odpowiedział „z uśmiechem", że nie dopuści do gwałtów wyborczych. Nie wiemy, czy uśmiech p. Koerbera oznaczał, że zna wartość ruskich skarg i prawdziwe światło wyborczych gwałtów w Galicji? Ale to wiemy, że wobec tego, co się w tej chwili dzieje we wschodniej części kraju, my mamy prawo wziąć go za słowo i żądać, by go dotrzymał — bez uśmiechu, by z całą energją i stanowczością położył natychmiast kres krwawej hajdamaczyźnie wyborczej, zapewnił bezpieczeństwo życia i zdrowie wyborców bez względu na to, do którego należą obozu politycznego!

Na kłamstwie i przewrotności, — kłamstwie, jakim był *exodus* Rusinów z sejmu, przewrotności, jaką są ruskie żale na polskie gwałty, — na kłamstwie i przewrotności zbudowany gmach wyborczej polityki rozpadł się w gruzy; każda skarga ruska, wysłana do Wiednia, każda dana Rusinom w Wiedniu obietnica, obraca się przeciw nim. Wielka to lekcja historji dla nich i dla wszystkich tych stronnictw wogóle, które na teroryzmie opierają swoje rachuby polityczne.

Czy będzie skuteczna? Co do Rusinów samych prorokować nie chcemy, trzebaby bowiem naprzód zadać sobie i rozstrzygnąć pytanie, czy i jak głęboki istnieje związek między tą nieszczęśliwą taktyką a ich charakterem narodowym, czy i jak dalece jest wogóle możliwem wykluczenie kłamstwa i przewrotności z polityki ruskiej? Mamy jednak nadzieję, że po polskiej stronie lekcja husiatyńska nie pozostanie bez skutku. Związek pomiędzy polskiemi stronnictwami radykalnemi, a ruską opozycją był dotąd bardzo widoczny: u ludowców w otwartych sojuszach wyborczych, u skoncentrowanych w słynnem hasle głosowania za radykałem ruskim wszędzie, gdzie inaczej mógłby wyjść „marszałkowski" kandydat, najklasyczniej zaś we fakcie, że radykalny elekt stolicy kraju wstąpił w Wiedniu, jako hospitant do klubu ruskich radykałów i podpisał wniosek o podział rady szkolnej na polską i ruską sekcję. Wszystko to są ze stanowiska narodowego postępki tak haniebne, że z jednej strony stanowią jasną odpowiedź na ponawiane z radykalnego obozu pytanie, dlaczego kandydatury komitetu centralnego opinja instynktownie nazwała narodowemi, z drugiej zaś strony każą raczej wątpić o możliwości powrotu naszych radykałów na drogę narodowej, polskiej polityki.

Ale na szczęście prócz menerów i agitatorów istnieją także wyborcy i trzeba się z nimi liczyć. Wśród wyborców zaś olbrzymią przewagę mają żywioły, które po husiatyńskiej zbrodni, wszelką kooperację z Rusinami przeciw Polakom będą uważały za to, czem jest rzeczywiście: „za nikczemną zdradę!"

Do słów krakowskiego pisma nie wiele dodać potrzebujemy. Apelujemy tylko do wszystkich, którzy nie z nazwiska tylko są Polakami, ażeby wzięli jak najgorliwszy i najżywszy udział w akcji wyborczej i samym wyborze — bo w tak poważnej chwili zdradę popełnia nietylko ten, kto się łączy z wrogiem, ale i ten wielkiej dopuszcza się zbrodni narodowej, kto nie trwa na swem stanowisku. A więc do urny wyborczej w nadziei zwycięstwa!

Przed wyborcami.

Sala lwowskiego „Sokoła", bardzo szczupło stosunkowo do swych rozmiarów „zapełniła się" wczoraj w południe wyborcami. Było ich około dwustu.

Przewodnictwo zebrania tego objął p. J. Starkel i on też zaprosił do wygłoszenia mowy „wiecznego" kandydata p. Tadeusza Rutowskiego.

P. Rutowski przedstawiwszy się, jako kandydat do krzesła poselskiego z miasta Lwowa, przebiegł swe *curriculum vitae* polityczne, zbyt znane, abyśmy je tu powtarzać chcieli. Dla ścisłości tylko należy wspomnieć o ustępie, w którym p. Rutowski opowiedział dzieje swego przymknięcia do stronnictwa demokratycznego, bezpośrednio po wystąpieniu z klubu centrum. Od tego czasu rozpoczyna się męczeńska działalność p. Rutowskiego, szukającego „ciągle nowych dróg na lewo", bo na prawo nigdzie do upragnionego przez się celu nie trafił. A przyszłość — zdaniem p. Rutowskiego — leży jeszcze bardziej na lewo. Program skoncentrowanych, którego autorem był kandydat, jest jeszcze dość nieśmiały; potrzeba go rozszerzyć na wielkie masy, aby zwalczyć konserwatystów, którzy jedni dotychczas umieją być solidarni, umieją pozyskać dla siebie ludzi z talentem, wpływami itd.

To jest przyczyną, że demokracja jest jeszcze ciągle garstką w sejmie i w radzie państwa. Składa się ona jak dotąd z oficerów bez armji i o tę armię należy się postarać. Przyznaje, że są patrjoci, którzy mają za złe koncentracji jej przynależność do socjalistów, ale p. Rutowski ma nadzieję (!?), że oni pójdą za narodowemi hasłami. Zdaniem mowcy dalej, nie wystarczy ani program ludowy, ani miejski, lecz program ogólny, któryby wszystkie stronnictwa i całe masy objął.

Była to na razie *sub rosa* aluzja do socjalistów, — na razie, bo za chwilę otwarcie to p. Rutowski wypowiedział, choć swoim zwyczajem, po krętacku i domyślnikami. Wychodziłoby na to, że p. Rutowki łudzi się, iż prowodyrzy socjalistów pójdą pod komendę p. Rutowskiego. Że się mylił, dowód w tem, że na jego zgromadzenie się nie jawili.

Z dalszego ciągu mowy dowiedzieli się nieliczni słuchacze o tem, że wszystko, co tylko ze sejmu krajowego wyszło, to wszystko jest dziełem p. Rutowskiego, lub za jego przyczynieniem się powstało...

W kwestji reformy ustawy gminnej, jest p. Rutowski za połączeniem dworu z gminą i na tej podstawie musi stać silnie stronnictwo demokratyczne.

Wita z radością te głosy, które się odzywają o wyodrębnieniu Galicji. Kandydat silnie popierałby to dążenie, które, coprawda, jest jeszcze w dalekiem polu. Prosi wyborców, aby nie oceniali wartości kandydata według słów jego. Jeżeli zmieniał się kiedy, to dlatego jedynie, że tego wymagała potrzeba narodowa (?). Prosi o głosowanie na niego przy wyborach do sejmu.

Gdy przebrzmiały słowa stronników, (bo innych nie było na sali), stanął przed wyborcami dr. Edward Lilien. Zaznaczywszy, że po raz pierwszy sięga po mandat ze Lwowa i to jeszcze po bł. p. Goldmanie, powiada, że znajduje się w tem położeniu, iż musi prosić wyborców, aby wierzyli na słowo, bo czynem jeszcze nie miał sposobności dać dowodu. — Stwierdził tylko, że wychował się od dziecka w tradycjach polskich, że był zawsze za polonizacją żydów, a jako długoletni pracownik w *Kurjerze lwowskim*, dał się poznać jako szczery demokrata. Programem jego jest program stronnictwa demokratycznego (skoncentrowanych). Wyznanie szersze wiary politycznej streszcza się u dra Liliena w dążeniu do rozszerzenia kompetencji sejmu, żądaniu zmiany wyborów z miast z jawnych na tajne, w kurji wiejskiej zmiany na bezpośrednie i V kurji do sejmu.

W kwestji żydowskiej stanowisko dra Liliena jest jasne. Dążyć on będzie do zupełnego ich równouprawnienia (?) z chrześcjanami, do zwalczania antisemityzmu i asemityzmu. (Znamienne brawa.) Od żydów żąda, aby się poczuli obywatelami i stali się dobrymi Polakami.

Na kwestję ruską zapatruje się kandydat tak, że jego zdaniem słuszne żądania Rusinów winny być uwzględnione; zwalczane natomiast dążenia ich do podziału kraju i wygórowane żądania (ba! kiedy oni nie mają innych. *P. R.*)

Jest dalej za ciągłą akcją stronnictwa demokratycznego, a nie ograniczaniem jej tylko na pewne okresy polityczne.

Pod względem ekonomicznym jest mowca za uprzemysłowieniem kraju i zorganizowaniem pośrednictwa pracy w kraju. Jest dalej za podwyższeniem płac nauczycielskich i pomnożeniem szkół w kraju, za ujednostajnieniem szkoły średniej i przypuszczeniem kobiet do szkół średnich.

Trzeci wśród niemilknących przez chwilę oklasków, wszedł na trybunę p. Tadeusz Romanowicz.

W chwili, gdy kandydat rozpoczął swą mowę kandydacką, na sali zjawiło się kilkudziesięciu socjalnych-demokratów, pod wodzą p. Wityka, przybyłych ze zgromadzenia na placu powystawowym. Przyszli oni jak raz w tej chwili, gdy p. Romanowicz ponownie stwierdził, że „skoncentrowani" pójdą razem ze socjalistami, gdy będzie szło o ochronę praw robotników. Rozumie się, że posypały się zaraz brawa na sali.

Nawiasem dodamy, że gdyby p. Romanowiczowi były znane rezolucje, pół godziny temu na zgromadzeniu socjalistów uchwalone, byłby się może inaczej namyślił.

W mowie swej kandydackiej zaznaczył p. Romanowicz, że jako 5-ty raz kandydujący do sejmu, nie miałby właściwie niczego do powiedzenia nowego. Program kandydata z przed 21 lat w zasadzie nie uległ zmianie; atoli teraz należy na inną drogę wprowadzić plan działania naszej autonomji, aby masy nabrały do niej zaufania. Kandydat wskazał dalej na punkta reformy rady szkolnej krajowej; mówił o ochronie robotników przy robotach publicznych (*brawa, ale nie ze strony socjalistów, z których nikt nie klaskał*), o dostawach dla armji, o potrzebie pomnożenia szkół przemysłowych i rolniczych w kraju, o meljoracjach rolnych, asekuracji bydła i przymusowem ubezpieczeniu od ognia. Wskazał także na potrzebę decentralizacji kolei. Zakończył p. Romanowicz mowę swą życzeniem, aby jak najszersze masy skupiły się przy demokratycznym programie.

Następnie jakiś p. Wydrych, krawiec, wygłosił okrutnie niesmaczną elukubrację przeciw drowi Piętakowi i drowi Rydygierowi.

P. Władysław Jarosz interpelował p. Liliena, jakich środków zamierza użyć dla spolszczenia żydów w Galicji, bo jak wiemy, głównym rozsadnikiem niemczyzny u nas są żydzi.

Dr. Lilien odpowiedział, że przez zakładanie szkółek i czytelń dla młodzieży i ludu żydowskiego.

P. Nacher wyraził zdziwienie, że skoncentrowani zwołali zgromadzenie na tę samą porę, kiedy się odbywało zgromadzenie protestujące przeciw nadużyciom wyborczym w kraju. (Olbrzymie brawa). Dziwił się dalej, że stronnictwo demokratyczne tylko wtedy zwołuje zgromadzenia, gdy idzie o wybory. Ogromnie ma za złe p. Romanowiczowi jego projekt o ustanowieniu stacyj zaopatrzenia robotników. Robotnicy w dwóch krajach austrjackich, gdzie takie stacje istnieją, stronią od nich, jak od piekła. P. Nacher przypuszcza, że p. Romanowicz źle jest poinformowany o tych instytucjach.

P. Romanowicz odparł, że stacje takie widział w Szwajcarji i są one tam bardzo dobre. W uzupełnieniu p. Romanowicza odpowiedział jeszcze p. Rutowski, że ochrona robotników zajmuje poważną część w programie skoncentrowanych.

P. Lilien obiecał jeszcze raz dążyć do stałej organizacji demokratycznych żywiołów.

Interpelant Bednarczyk żądał wyjednania taniego kredytu w Banku krajowym dla rękodzielników naszych.

P. Hudec żądał rozszerzenia prawa wyborczego, bo — jak mówił — robotnicy muszą się rękami i nogami trzymać parlamentu wiedeńskiego, mając tam choć kilku posłów.

Zabrał głos jeszcze szewc Grenik w sprawie dostaw dla armji; jeden z obecnych skonstatował obecność policji przed gmachem „Sokoła" i o godzinie 3-ciej p. Starkel zamknął obrady zgromadzenia.

* * *

O tej samej porze — jak wyżej wspomniano, zeszło się do hali muzycznej na placu powystawowym paręset robotników na zgromadzenie przedwyborcze, a raczej w sprawie wyborów, zwołane przez komitet partji socjalno-demokratycznej. Przemawiać tam miał p. Ignacy Daszyński, ale nie przemawiał, bo nie przyjechał do Lwowa.

Po przemówieniu więc kilkunastu mowców dla zabicia czasu, ograniczono się na postawieniu i naturalnie uchwaleniu dwu rezolucyj, a to: 1. potępiającą nadużycia wyborcze w kraju, 2. aby się nie oświadczyć za żadnym z dotychczasowych kandydatów, bo — zdaniem obradujących — wszyscy mają na sobie stempel rządowy.

Po uchwaleniu tych rezolucyj, zgromadzenie o godzinie w pół do pierwszej rozeszło się do domu spokojnie.

Policja nigdzie nie miała powodu do interwencji.

Z uroczej Szwajcarji.

(*Od naszego korespondenta.*)

Trafoi 27 sierpnia.

Wśród niebotycznych lodowców, w kotlinie, znajdującej się na wysokości przeszło 1.700 metrów, wspaniałe, wielkomiejskie hotele, europejski komfort, rozbawione międzynarodowe towarzystwo, gwar, złożony ze wszystkich języków, tak wygląda dziś tyrolska wioszczyna Trafoi, którą kilkanaście lat temu znali zaledwie turyści, dążący tą drogą na szczyty gór, lub letnicy, którzy wobec wspaniałej przyrody z góry zrezygnowali ze wszelkiego komfortu.

Dla nas, Polaków, Trafoi i całe przejście przez przełęcz sztylfską (Stilferjochstrasse) zdaje się dotychczas jeszcze nie odkryte, bo w ciągu dwutygodniowej włóczęgi po okolicy, nie widziałem ani jednej polskiej duszy, a co dziwniejsze, także ani jednego Rosjanina. Towarzystwo składa się głównie z Niemców pruskich, Anglików, Amerykanów, tu i ówdzie spotyka się Francuzów, Holendrów i Włochów, czasem zabłąka się Czech, lub Węgier, ale Polaka ani na lekarstwo. Nie pierwszy to raz czynię spostrzeżenie, że turyści polscy z upodobaniem skupiają się tylko w rozmaitych modnych „badach", na Riwierze, w kąpielach morskich, ale jak ognia unikają cudnej przyrody górskiej, szczególnie zaś miejscowości, do których nie można dostać się koleją. Zupełnie to samo odnosi się do Rosjan. Jedni i drudzy, którzy w „badach" stanowią liczny i chętnie widziany zastęp gości, tu prawie zupełnie nie są znani i nikt też się z ich wymogami nie liczy.

Dostęp do Trafoi, jakkolwiek możliwy tylko końmi lub pieszo, jednak bynajmniej nie jest trudnym. Wygodnym wozem pocztowym (*mail coach*) w ciągu dziesięciu godzin dojeżdża się z Meranu lub z Landeck do Trafoi, a droga tak

---

(45)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Gilińskiego.

Ochrypły głos staruszka rozchodził się z piwnicy, brzmiał czasami grobowo, czasami zachichotał. Służba śmiała się w kułak, szepcąc:

— Stary pan łyka.

Lecz nikt się nie ważył drwić głośno bez narażenia się na gniew pana Kaspra.

Stary okrutnie towarzystwo lubił i często w dom zapraszał byle kogo. Kasper nie sprzeciwiał się w niczem ojcu, rad był mu nieba przychylić, osłodzić i ozłocić ostatnie dni jego żywota. Co miał, a miał dużo, rodzicowi swojemu zawdzięczał. Teraz wdzięczności spłacał dług, a na wszystko starczyło.

Lata i pamiątka po zieleniaczku zostawiona, nie pozwoliły panu Maciejowi do Lwowa się udać. Kasperka posłał, a sam, powtykawszy poły żupana za pas, na gościńcu przed bramą stanął i kogo mógł to zapraszał. Pana Filipa znał od dawna, lecz nic o jego powrocie do Konopi nie wiedział.

Widząc takie walenie szlachty, pan Filip zmarkocił się, że jadąc do Komyszów, zarazem do Lwowa się nie wybrał. Rycerska fantazja spokojnej braci i gwar jadących, nieprzemożenie nęciły pana Filipa, by wmieszać się w tłum ów i razem z nim ruszyć, tem hardziej, że choć który z panków i z góry na niego spojrzał, a niektóry szlachcic bez czołowania ominął: dość było jeno drogę zabiedz i powiedzieć:

— Czołem, panowie bracia! Filip z Konopi jestem!... — Jak jedno wielkie, gromkie: „aaa!" odezwało się i wyciągały się ramiona do głośnego po wszej rzeczypospolitej rycerza. Tłoczono się wtedy, rozpierano, wyrywano go z rąk niemal: jedni mówili, że jeszcze nieodsiarczał od zapachu szmigownic szwedzkich, inni twierdzili, że morskim mułem go czuć, a pytaniom końca nie było, a od całowań tak się sfatygowała gęba pana Filipa, że olejkami musiał ją mazać, w pierwszej lepszej mieścinie kupionemi. A tu szlachta dziwi się i pyta:

— Jakto? waszmość nie do Lwowa?...

— Wpierw do Komyszów chciałem, starego druha, Kaspra Piwońskiego odwiedzić...

— Wątpię, czy go waćpan zastaniesz, bo gdzieby teraz doma siedział!...

Ale Komysze nie za górami... Widać dwór, wrota i pana Macieja z kielichem w ręku, po środku gościńca na beczce siedzącego.

— Stary Piwoński drogę nam zagradza — zaśmiała się szlachta.

Niektórzy na figla przemknąć się chcieli, ale Piwoński wrzasnął:

— Halt! a to co? Bez myta chcecie mospanowie komorę przejeżdżać?... Złodziejska to szlachta, jako widzę, choć i karmazyny wśród niej są. Zali mało łożyłem kosztów, by taki gościniec wam ubić, rowiskiem okopać, oklepać a wygodzić, z nadwerężeniem mizernej substancji mojej? Nikogoż nie znajdę *pro parte mea militantes?* Każdy z was jest: *oppresor nobilitatis et raptor substantiarum?* Dobrem cudzem wzbogacać się chcesz? z należności się nie uiszczać? żyć krzywdą brata swojego? Żali nie ma już sprawiedliwości w tej Rzeczypospolitej naszej? — darł się pan Maciej, rozkrzyżowując ręce, jak słup graniczny.

Oczywiście, że szlachta kupiła się i wołać zaczęła:

— A wiele się należy, panie Macieju?

— Tynfami, czy talarami płacić mamy?

Na to stary:

— Od kopyta po szklenicy, od głowy po antałku, chyba, że głupia — to taką na darmochę puszczam!...

— Nie opłać się teraz, kto mądry! — tu i tam zawołano ze śmiechem.

Głupiej głowy nikt nie chciał mieć, płacono więc myto zieleniakiem pana podczaszego, aż beczka dzwonić poczęła.

Wtem nadjechał pan Filip.

— Święci Pańscy! kogóż to widzę? — zawołał pan Maciej i porwał go w objęcia, a wyściskawszy uczciwie, potem mu pod nosem pogroził i rzekł: — Rybeńko! że tamci boczyli, to darowane jeszcze być może, lecz że waćpan chciałeś Komysze ominąć, to i na sądzie ostatecznym absolucji nie będzie.

— Odkupienie zupełne mam! — zaśmiał się pan Filip — bom tylko do Komyszów jechał...

— Dajże pyska, rybeńko!... A!.. żal, żeś Kasperka nie zastał, a ten ciągle wspominał waćpana... Panowie bracia! zwrócił się do szlachty. — Sumiennie uiściliście się z opłaty. Będę miał za co bankiet wam sprawić. — Na bigos do mnie!...

Jeźdźców czternastu, kilka kałamażek szlacheckich i jedna karoca pańska wtoczyły się na dziedziniec domu Piwońskich.

Izba jadalna ledwie mogła pomieścić. W powietrzu unosiła się miła woń bigosu, stękały ławy, stół się uginał od mis, gąsiorów, szklanic i puharów, a gdy „kulawka" w obieg poszła, języki się rozpętały i z czupryn kurzyć się zaczęło. Jeno pan Filip w humorze nie był, po pierwsze: że Kaspra nie zastał, a po drugie: że musiał do Konopi wracać, by módz godnie wystąpić w obliczności króla, dostojników korony i całej rzeszy szlacheckiej.

Przed nikim jednak nie kręcono się tak, jak przed nim. Pytano — musiał opowiadać, a opowiadać ze wszystkimi szczegółami. Był więc i Chmielniczeńko i Bałtyk i Bylinowie i Zawiszyński.

Na wspomnienie o Michałku ten i ów zauważył rzecz całe dziwną. Kto teraz jechał, jechał ku Lwowu; od kresów samych waliła szlachta do grodu ziemi ruskiego, jeno Michałek przeciwną drogę obrał, — ku dzikim polom sunął, omijając spotkanych kup szlacheckich, jakby przez nie zagabanym być nie chciał... Wiadomość ta nie poruszyła jednak zbytnio nikogo, nawet pan Filip uwagi na nią nie zwrócił, tylko szepnął:

— Pohaniec ku pohańcom pociągnął.

Po onej uczcie przygodnej tłum opuścił gościnne progi domu pana Macieja, pozostał jeno pan Filip, ale i ten do swoich Konopi rwał się.

— Więc o Lwowie nie myślisz acan! — zagabał Piwoński.

— Właśnie, że myślę i dlatego spieszno mi do siebie, by się ochędożyć jak należy i wczas przybyć. Dla samego zobaczenia się z Kasperkiem, któregom rad co chyżej oblapić, do dom mi wracać potrzeba.

— Hektorowego męztwa nie odmówię acanu, lecz na przezornego Nestora nie zdałbyś się, peregrynowałbyś jak Odyssej, nie bacząc, że *via recta brevissima est.* Powiadam: Pokiego ci licha Konopie teraz, gdy mocno nosem pociągnij, a zapach przedmieść lwowskich poczujesz?

— Tak, to tak, — odpowiedział pan Filip, — jeno, że na sobie mam strój podróżny, a wżdy paradniej na dworze królewskim pokazać się godzi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiktor Jasiński
Lwów, Słowackiego l. 2 (naprzeciw głównej poczty)

Składy:
Gródecka l. 127

Generalna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny
FABRYKI KOLEI WĄSKOTOROWYCH
ORENSTEIN & KOPPEL
urządzają i dostarczają koleje polne, lasowe, przenośne i stałe, lokomotywy, wagoniki rozmaitych konstrukcyj, szyny, itd.
Katalogi i kosztorysy bezpłatnie.
20

jest piękna i urozmaicona, że żadna jazda kolejowa nie potrafi jej zastąpić. Na początach wszędzie doskonały, chociaż co prawda, nie tani wikt. Ostatnia część drogi, jest to wspaniała górska serpentyna, dążąca dalej poza Trafoi ku Bormio i budowana jako droga wojskowa austrjacka z Tyrolu do Lombardji. Niemiec greckiego pochodzenia dr. Christomanos, odegrał w tej okolicy rolę podobną jak śp. Chałubiński w Tatrach. Jego to staraniem w całej tej części Tyrolu, powstałe wspaniałe hotele w rodzaju pierwszorzędnych zakładów szwajcarskich, jemu zawdzięczają rozwój Trafoi, Sulden, Kairersee i wiele innych miejsc alpejskich. Tyrolczycy do niedawna jeszcze nie umieli zupełnie obchodzić się z wymagającą publicznością międzynarodową, szczególnie angielską. Żądali, a po większej części i dziś jeszcze żądają, by każdy zachwycał się ich obrzydliwą kuchnią, sypiał na twardych siennikach i wogóle znosił największą ilość niewygód, skoncentrowaną w jaknajciaśniejszej przestrzeni. To też do Tyrolu udawali się przeważnie tylko Niemcy, Austrjacy, u których wielką rolę odgrywa strona uczuciowa, to jest przywiązanie do gór ojczystych, podobnie jak i my, każdej niewygody doznawanej w Tatrach umiemy nie odczuwać. Christomanos dopiero nauczył Tyrolczyków, że owe niewygody nie są koniecznością i że na szczytach alpejskich żyć można równie wygodnie, jak w europejskich stolicach.

Ktokolwiek ma zdrowe nogi, temu radzę część drogi odbyć pieszo. Co najmniej opuścić należy pocztę na stacji Gomagoi i ostatnie trzy lub dwie godziny podróży odbyć *per pedes apostolorum*.

W samem Trafoi oprócz kilku mniejszych i niezbyt wygodnych hoteli, wita przybysza okazały gmach „Trafoi-hotel" obliczony na 250 osób i chwilowo zupełnie przepełniony. Nie jest tam tanio, ale zważywszy fakt, że każdy drobiazg sprowadzany być musi z Meranu — niezbyt drogo. Pensja t. j. pokój i całodzienne, pierwszej dobroci utrzymanie, kosztuje od osoby 12 koron. Wycieczki na wszystkie strony prześliczne, od zwykłych przechadzek do karkołomnych dróg na lodowce. Znaczną część wycieczek odbyć też można powozem lub na mułach. Towarzystwo, jak już wspomniałem, międzynarodowe, przeważają Anglicy, ale obok nich niestety tyle, Prusaków, że nieraz z panem Zagłobą zawołaćby się chciało: Boże wielki pocóżeś stworzył tyle tego t.....!

Nie masz tak nieznośnych turystów, jak Prusacy. Krzyczą i hałasują, natrącają się każdemu, wszyscy jakby się ze sobą znali chodzą stadem, a kobiety przy obiedzie analizują każdą potrawę, grzebiąc w niej grabkami. Ale cóż robić, trzeba i to połknąć, a w nagrodę zachwycać się dobrem ułożeniem Anglików i ich pozazdroszczenia godną swobodą towarzyską.

Przed dziesięcioma dniami zrobiłem wycieczkę do Sulden, gdzie bawi od dłuższego czasu były prezydent gabinetu, książę Windischgraetz. Trafiłem właśnie na dzień urodzin cesarskich, z której to okazji książę Windischgraetz wobec międzynarodowej — w dwóch trzecich angielskiej publiczności, wniósł na cześć cesarza z powszechnym zapałem przyjęty toast.

Zważywszy wszystko radbym zachęcić naszą publiczność, by zamiast zdrowe żołądki wozić do Marjenbadu, lub zgoła rzucać w paszczę pruską pieniądze w Kołobrzegu, Ems, czy Kissingen, szukała raczej wytchnienia i ukojenia nerwów w tej wspaniałej alpejskiej ciszy. (r)

KRONIKA.

Lwów 2 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16° C; chłodno; pochmurno.

Bujną fantazję posiada redakcja wychodzącej we Lwowie *Gazety kościelnej*. Oto w ostatnim numerze tego pisma znachodzimy na sensację widocznie obliczoną wiadomość, iż rz.-kat. archidjecezja lwowska, licząca 800.000 wiernych, zostanie w najbliższym czasie podzieloną na dwie, w przyszłości może na trzy odrębne djecezje, z powodu zbytniej swej rozciągłości.

Na podstawie zasiągniętych autentycznych informacyj, możemy zapewnić, że cała ta wiadomość niema najmniejszej podstawy, jest — jak to mówią — wyssana z palca. Jaki cel miała redakcja *Gazety kościelnej*, puszczając w świat taką kaczkę, nie wiemy, jedno jest tylko przypuszczenie możliwe, iż kronikarz *Gazety kościelnej* miałby wielką ochotę kandydować o to nowe, a wymyślone przez niego biskupstwo.

A przecież było to rzeczą tak łatwą przed wydrukowaniem sprawdzić tę sensację, tem bardziej, że przecież pałac arcybiskupi leży w parafji redakcji *Gazety kościelnej*.

Widocznie, że przykład *Przedświtu*, polującego na sensacyjne a nieprawdziwe wiadomości, oddziaływuje źle i na inne pisma, noszące markę katolicką, do których niestety nasze społeczeństwo niema jakoś szczęścia

Oddają one bowiem swoim protektorom jak najgorszą przysługę.

Wiadomości djecezjalne.

Archidjecezja lwowska obrz. gr.-kat. Umieszczeni w propozycji: na Falisz: ks. Jar. Łuczakowski, Paw. Kulczycki, Fil. Kowalski i Michał Gorczyński; na Zarubińce: ks. Sew. Nakoneczny, Paw. Kulczycki, Mik. Romaniuk, Jan Iwanczuk i Teod. Pajkusz; na Duliby (dek. chodorowskiego): ks. Zen. Gutkowski, Jul. Baranowski, Mich. Syweński i Edw. Kosanowski; na Stolsko: ks. Mich. Hawryluk, Fil. Kowalski i Em. Jarossiewicz; na Denysów: ks. Jerzy Czubatyj, Ambr. Rybak, Józef Liszczyński, Ant. Kopertyński, Mich. Horbaczewski, Ant. Sosenko, Mich. Mosora, Jan Harmatij, On. Czubatyj, Petrycia, Jul. Boraczok, Jan Iwanczyk i Włodz. Sterniuk; na Grzybowice: ks. Jul. Twardjewicz, Jan Bilińkiewicz, Bazyli Bernadzki, Jan Bożejko, Włodz. Sabat, Andrzej Odzierżyński, Hlibowicki, Mik. Piasecki, Baz. Władyczyn, Józ. Romaniuk i Teod. Pajkusz; na Czyżyków: ks. Mik. Romaniuk, Jan Jabłoński, Mik. Piasecki i Baz. Władyczyn: na Bereźnicę: ks. Włodz Czepil, Jan Bordun, Józ. Dykij i Fil. Kowalski: na Putiatyńce: ks. Teof. Łucyk, Mik. Romaniuk Teod. Buła, Sym Muszkiewicz, Mar. Włodziński, Teod. Pajkusz, Al. Gutkowski i Jul. Baranowski; na Iłów: ks. Kl. Kaliński, rgn. Hlibowicki i Em. Jarosiewicz: na Biłogłowy: ks. Michał Jackiewicz i Leon Jurczyński; na Stratyn: ks Mik. Romaniuk i Teod. Pajkusz; na Dolhe (dek. stryjskiego): ks. Piotr Czykaluk, Włodz. Chlibowicki i Mik. Romaniuk; na Podlipce: Ant. Odzierżyński. Teod. Korduba i Al. Gutkowski.

Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Jan Markiewicz na Młynyszcze, ks. Mich. Oleksyszyn na Suchowolę; ks. Teod. Dzioba na Rudę (dek. stryjsk.), ks. Ant. Zarychta na Szlachcińce, ks. Józ. Rejtarowski na Kaczanówkę i Józef Borodijewicz na Draganówkę.

Prezentę otrzymali: ks. Teod. Murowicz na Łohin, ks. Jan Durbak na Bożyków, ks. Jan Markiewicz na Darachów, ks. Włodz. Sabat na Synowódzko niżne, ks. Paw. Dudyk na Dryszczów, ks. J. Fediuk na Studzinkę, Mik. Romaniuk na Kuropatniki, ks. Włodz. Sterniuk na Pustomyty, ks. Mich. Gorczyński na Falisz, ks. Al. Gutkowski na Podlipce, ks Ant. Kopertyński na Denysów i ks. Jan Bilinkiewicz na Grzybowice.

Mianowani administratorami: ks. Edw. Kosanowski z Rudej w Protesach i ks. Teof. Łucyk z Kaczanówki w Koszlakach.

Przeniesiony do Zarwanicy ks. Eug. Bartosz, wikary z Z wałowa.

Mianowani: ks. Łukasz Awdykowicz, proboszcz w Iwaszowie górn., honorowym radcą metr. kons., ks. Emil Dudrowicz, proboszcz w Taurowie, drugim wicedziekanem dla dek. brzeżańskiego.

Djecezja przemyska obrz. gr.-kat. Prezentę otrzymali: ks. Bazyli Paraszak na Miłków, na Ujkowice Antoni Makar, Jan Kostek na Nowesiołą, Bazyli Balko na Trójcę.

Djecezja stanisławowska obrz. gr.-kat. Mianowany katechetą przy II gimnazjum w Czerniowcach ks. Atan. Lewiński.

Wezwany do kanonicznej instytucji ks. Bazyli Kozłowski z Meduchy na Barysz dek. buczackiego.

Przyjęci w propozycję na Czabarówkę: ks. Wiktor Rostkowicz, Konst. Cisyk, Teodr Meleniewicz, Józ. Kisielewski, Sew. Strelbicki, D. Wakuliński, Porf. Gordziejewski, Sew. Szankowski, Jan Ulwański, Aleks. Szarkowski i Szcz. Piścierowski; na Pawelcze: ks. Michał Kobylański, Wikt. Rostkowicz, Al, Majkowski i Jerzy Żółkiewicz.

Posadę wikarego system. w Boryszkowcach otrzymał ks. Fr. Nazarewicz, a ks. Bazyli Kowcz w Rosochaczu (dek. skalskiego).

„Złoto, złoto to chimera", tak ongi śpiewał niezapomniany Zakrzewski w „Robercie djable". Spiew ten powtórzyć mogą dziś urzędnicy państwowi, którzy pensje dostali w nowych „sortach", czysto złotych, częścią w 10-koronówkach. Brać na to nowe pieniądze, ażeby zapłacić stare długi — tego chyba do najprzyjemniejszych zajęć policzyć nie można.

Bądź co bądź była pewna satysfakcja, jak zawsze przy każdej zmianie. Nie obyło się jednak bez komicznego *intermezzo*. Oto pewien djurnista, który za 480 godzin miesięcznej pracy, otrzymał dwie złote sztuki po 20 koron i dwie papierowe sztuki po 10 koron — poczuł się na siłach. Złoto w kieszeni to wielka rzecz i kusi człowieka do eksperymentów. I nasz djurnista, któremu każdy imponował, poczuwszy złoto w kieszeni, postanowił zaimponować innym. Idzie więc do lokalu śniadankowego, pije malutką wódkę, je solodrąga, zakrapia to małą szklaneczkę lwowskiego piwa, a głośno woła:

— Płacić!

Niedbale rzuca złotą monetę i każe sobie wydać resztę, po strąceniu 22 halerzy.

Kelner zdziwiony zawiadamia gospodarza, ten policję, ta zaś w osobie swego przedstawiciela wlecze dżentelmana do urzędu. Nic nie pomagają oświadczenia i zapewnienia djurnisty, że złoto otrzymał tytułem pensji.

Podobnie jak kelner i gospodarz, nie wierzy w to i policja.

Po wielu certacjach decyduje się władza na telefoniczne zapytanie jednej z redakcji miejscowych, czy istotnie nastąpił już Przedświt nowej, złotej ery,

— Czy prawda, że już wyszły nowe złote 20-koronówki i nowe 10 koronówki?

— Nie, — odpowiadają — przynajmniej nie otrzymaliśmy dotychczas recenzynych egzemplarzy.

Znalazł się wreszcie jakiś wyższy urzędnik, który pensję otrzymał w złocie i ten rzecz całą wyjaśnił. Djurnista został przeproszony i wypuszczony, a władza uwierzyła — chociaż nie bez oporu i trudności, — że nawet u nas może być (n. b. na pierwszego) złota waluta.

Kadencja sądu przysięgłych zaczyna się dziś rozprawą przeciw Aronowi Thornowi i towarzyszom, oskarżonym o zbrodnię oszustwa. Oprócz podanych już przez nas rozpraw, odbędą się jeszcze następujące: dnia 21 b. m. Karol Nowoświat o zgwałcenie, 23 b. m. Józef Szynieczko o ciężkie uszkodzenie ciała, 25 b. m. Jan Garb o zgwałcenie i Marjan Blattschein oraz towarzysze o rabunek. Dnia 24 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw adjunktowi sądu w Stanisławowie p Józefowi Pragłowskiemu i towarzyszom. P. Pragłowski odpowiadać będzie za nadużycie władzy urzędowej (przekupstwo). Przy końcu bieżącego miesiąca odbędzie się ponownie rozprawa przeciw Kornelowi Czajkowskiemu, mordercy służącej Illykównej, z ulicy Sakramentek. Czajkowski stawał już raz przed przysięgłymi we Lwowie i został skazany na śmierć. Najwyższy trybunał atoli. na skutek wniesionego zażalenia nieważności, wyrok unieważnił i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem rady szkolnej krajowej odbędzie się we środę 4 września o godzinie 9 rano w kościele katedralnym ob. łać nabożeństwo za spokój duszy śp. Mikołaja Poradowskiego, radcy namiestnictwa i członka rady szkolnej krajowej, zmarłego we Wiedniu 8 sierpnia 1901.

Zmiana lokalu. Pan Edmund Riedl, właściciel od lat 20 we Lwowie istniejącego i renomowanego handlu herbaty, kawy i wina, przeniósł swój sklep z placu Marjackiego l. 10 do własnego domu przy ulicy Teatralnej l. 3. Lokal nowy, urządzony na modłę europejską przedstawia się bardzo okazale i stał się jedną z ozdób ulicy Teatralnej.

Zatwierdzenie wyboru Cesarz zatwierdził wybór dra Stanisława Łazarskiego, właściciela dóbr i adwokata krajowego w Wadowicach, na prezesa, a Rudolfa Lukasa, właściciela fabryki i burmistrza w Białej, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Białej.

Jak się wykonywa przepisy. Parę miesięcy temu magistrat i policja lwowska pod naciskiem opinji publicznej zdecydowały się nareszcie na bardziej odpowiednie wymogom rozmieszczenie fjakrów i dorożek po mieście. I tak między innemi ustanowiono stanowisko fjakrów w ulicy Opata Hofmana i koło św. Antoniego. Prócz tego wyszedł zakaz karmienia koni sianem na stanowiskach; wydano też przepis o utrzymywaniu czystości na placach, gdzie fjakry stoją. Tymczasem wszystkie te piękne zarządzenia, pozostały jedynie na papierze, a raczej wydano je na pokaz. Dorożki z ulicy Hofmana i Antoniego zniknęły po paru dniach i więcej się nie pokazały. Plac Marjacki natłoczony jest nadal wehikułami, których koniska chrupią dalej siano, jak za dawnych, dobrych czasów, a lokatorzy kamienic znowu jak dawniej nie mogą okien otwierać, aby się nie narazić na wdychiwanie miazmatów, ziejących z bruku zastawionego do połowy fjakrami. No i co na to nasze władze, czuwające nad porządkiem w mieście. Czy długo jeszcze będziemy czekać na odnowienie tych „zbawiennych" zarządzeń.

Stabilizacja Wydział krajowy stabilizował sekundarjusza szpitala powszechnego w Sanoku dra S. Ramera, na zajmowanej przez niego posadzie.

Smiertelność we Lwowie. W miesiącu sierpniu zmarło we Lwowie 364 osób. Wśród dzieci panowała w miesiącu tym formalna epidemja; przeważnie na katar żołądka i jelit zmarło 125 dzieci w wieku od kilku dni do półtrzecia roku.

Wiano hrabianki Krasińskiej. W sobotę odbył się w Warszawie ślub hr. Krasińskiej z ks. Czartoryskim. Posag, jaki Ludwika hr. Krasińska wnosi Adamowi ks. Czartoryskiemu, składa się z 71 dóbr ziemskich, folwarków i wsi, 19 nieruchomości miejskich w Warszawie, posiadłości kopalnianych we Włoszech, tudzież kilku fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych.

Adam Czartoryski, książę na Klewaniu i Żukowie, jest właścicielem dóbr: Sieniawa, Dybków, Adamówka, Cieplice, Dobcza, Dobra, Majdan Sieniawski, Rudka, Słoboda, Dąbrowica, Pawłów i Wylewa w powiecie jarosławskim, oraz Milcza, Jasiel, Moszczaniec, Puławy i Surowica w powiecie sanockim, a nadto właścicielem hotelu Lambert w Paryżu.

Zagadka rozwiązana. Dyrekcja teatru krakowskiego ogłosiła spis zaangażowanego na sezon jesienny personalu. Między innymi wymieniono także pana Kazimierza Kamińskiego, o którym niedawno doniosły pisma lwowskie, iż został zaangażowany przez dyrektora Pawlikowskiego dla tutejszej sceny. Zachodziło więc pytanie, która scena pozyska tę wybitną siłę. Okazuje się, że obydwie, gdyż do końca października występywać będzie p Kamiński na scenie krakowskiej, z dniem 1 listopada zaś zaliczony zostanie do składu trupy lwowskiej.

Przy płaceniu podatku Do urzędu podatkowego przyszła dziś Apolonja Kruk płacić podatek. Kiedy czekała na zalikwidowanie, skradł jej ktoś z kieszeni 50 koron, które miała w czerwonej chusteczce zawiązane.

Mniszka pojawiła się w ogromnych masach w lasach Frankonji niższej i poczyniła olbrzymie szkody.

Straszny wypadek. Z Nowego Sącza donoszą, iż kupiec Bossowski, wracając wczoraj ze Starego Sącza, wypadł z pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

Okradzenie poczty. Niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy, włamali się do urzędu pocztowego w Isworze na Bukowinie i zabrali znalezioną w szufladzie od stołu kwotę 380 koron.

Żydowskie afisze ruskiego teatru. *Hałyczanin* donosi, że z Lubaczowa. gdzie przebywa obecnie trupa rusko-ukraińskiego teatru „Besidy", nadesłano mu afisz, zawiadamiający o przedstawieniu tejże trupy. Afisz ułożony jest w żargonie żydowskim i czcionkami hebrajskiemi!

Niezwykłe wesele Nowy Sącz zajaśniał onegdaj iluminacją z powodu wesela prawnuczki tamtejszego rabina, Halberstamma, z synem wiśnickiego rabina, Naftalego Robina. Narzeczeni liczą po 13 lat, a są tego zwrostu, że za jazdę koleją płacą tylko pół biletu! Miasto zaroiło się od chasydów przybyłych z całej Galicji, którzy w pochodzie weselnym wystąpili przebrani za dragonów, kozaków, błaznów cyrkowych z bębenkami i dzwonkami, ogłuszającymi całe miasto. Nowożeńców prowadziło przeszło 300 dzieci żydowskich, przebranych, jak podczas „purimu" w peruki długowłose. Starsi żydzi w niezliczonej ilości wystąpili w dziękczynnych strojach i szabasówkach. Rozpoczęte tak gody weselne wśród tańców, śpiewów, potrwają cały tydzień Iluminacja nakazana była ze strony chasydów, ogłaszających to po wszystkich ulicach przy biciu w bębenki z dzwonkami. Z całego świata poprzysyłano nowożeńcom podarunki ślubne, a z Nowego Jorku nadesłano je od 25 rozmaitych stowarzyszeń żydowskich!

Boulanger w kozie *Echo przemyskie* donosi: W pociągu zdążającym z Krakowa do Lwowa konduktor przytrzymał pasażera jadącego bez biletu. Pasażer wezwany do wylegitymowania się oświadczył, iż jest krewnym b. generała francuskiego Boulangera i nazywa się Boulanger, tudzież, że na podstawie tego nazwiska ma prawo wolnej jazdy wszystkiemi kolejami bezpłatnie i w tym celu wykazał się jakimś certyfikatem „bahnfrei". Tłumaczenie to nie trafiło jednak do przekonania komisarza policyjnego, pełniącego służbę na kolei, więc przyaresztował p. Boulangera. Na inspekcji podał przyaresztowany inne nazwisko, a to Alberta Kahena z Londynu i zaprezentował czek na dowód, że nie jest bez zasobów. Czeki nie chciał żaden z tutejszych kantorów wymienić. Na depeszę wysłaną do policji londyńskiej nadeszła odpowiedź, w której donosi policja angielska, że osobny wysłannik przyjedzie do Przemyśla po Kahena, a zarazem proszono o łagodne obchodzenie się z przytrzymanym. Zdaje się, że ma się do czynienia albo z człowiekiem pozbawionym zdrowego rozsądku, albo z człowiekiem zajmującym w Londynie wybitne stanowisko.

Listy z groźbami. W Kobylance koło Gorlic spaliła się dnia 18 z. m. stodoła tamtejszego proboszcza ks Ryznerskiego, wraz z nagromadzonymi w niej zapasami zboża; szkoda wynosi przeszło 700 zł. Ogień był podłożony. Następnego dnia ks. Ryznarski otrzymał list anonimowy, nadany na poczcie w Gorlicach, z groźbą, iż jeżeli nie złoży do pewnego terminu 200 zł. w spruchniałej wierzbie, stojącej nad stawem, to będzie znów jego obejście podpalone, a jeśli i wówczas nieuczyni zadość rozkazowi — będzie zabity. Sprawa ta wywołała wielką sensację w całej okolicy.

Moskalofilski *Hałyczanyn* zamieściwszy o tych groźbach notatkę, dał jej tytuł: „Czy nie nowe wydanie „żandarmów narodowych". Na taką nikczemną insynuację jest jedyna odpowiedź, w ulubionym mu języku: „Padlec!"

Sułtan turecki Abdul Hamid obchodził wczoraj 25 rocznicę wstąpienia na tron. Z okazji tej odbyły się w Stambule wielkie uroczystości.

Śnieg spadł wczoraj w Lesie czeskim.

Samobójstwo w oczach dzieci. Z Petersburga donoszą, iż tam w oczach swych dzieci rzuciła się z 3-go piętra na bruk Berta Mühlbacherowa i poniosła śmierć na miejscu. Samobójczyni była już oddawna chora, cierpiała na obłęd prześladowczy.

„Małka Szwarzenkopf" wygwizdana. Donoszą z Kijowa: Jak wiadomo, pani Gabrjela Zapolska napisała sztukę p. t. „Małka Szwarzenkopf", którą z wielkiem powodzeniem grywano w Warszawie. Ktoś wpadł na pomysł przetłómaczenia tej sztuki na język rosyjski i parę tygodni temu trupa artystów i amatorów wystawiła ją w teatrze kolejowym w miejscowości letniczej „Bojarce". Publiczność najformalniej wygwizdała sztukę, krzycząc: „Precz z nią!" Epilog tego zajścia odegrał się w sądzie pokoju, ponieważ policja kolejowa pociągnęła do odpowiedzialności najbardziej gorących przeciwników autorki. Obrońca oskarżonych dowodził, że publiczność ma prawo oklaskiwania artystów i sztuk, które jej się podobają, a również wygwizdania sztuk lichych, wobec czego prosił o uniewinnienie młodzieńców. Sąd atoli skazał obydwu na zapłacenie po 20 rubli kary.

Zadrutowana teściowa. Dzienniki węgierskie donoszą o oryginalnym pomyśle pewnego zięcia. Włościanin Impor Hajdosz pod Budapesztem nie mógł zgodzić się ze swą teściową, Antoniną Sziposzową, która często się upijała i wówczas wykrzykiwała na Impora niestworzone rzeczy. Przyprowadzony do ostateczności zięć, obalił teściową na ziemię, przekłuł jej szydłem obie wargi i przeciągnąwszy drut, związał oba końce tak, że gadatliwa kobieta nie mogła ust otworzyć. Tak ubezwładniona pobiegła Sziposzowa na skargę do wójta, który, wśród śmiechu sąsiadów, odesłał ją do lekarza i ten dopiero rozdrutował spuchnięte wargi.

Sobowtór cara. Z okazji przyjazdu cara Mikołaja do Francji, chcieli socjalistyczni studenci paryscy urządzić „kawał", mający na celu wykpienie carofilskich owacyj. W czas jeszcze udało się policji udaremnić ten swego rodzaju „zamach" na osobę carską. W Montmartre żyje pewien właściciel tinglu, mający bajeczne podobieństwo z carem Mikołajem II. Studenci tedy zamierzyli w dniu przybycia carskiej pary do Paryża, przebrać właściciela tinglu w fantastyczne suknie i puścić go tak na ulicę. Jakieby z tego tytułu powstało zamięszanie wśród mieszkańców Paryża, łatwo sobie wyobrazić Właściciel tinglu, sam socjalista i znany żartowniś, chciał istotnie dać się użyć do tego celu; atoli policja zagroziła mu, że gdyby się na coś takiego odważył, to mu zamknie budę To postrzymało.

Spór admirałów. Już trzeci rok toczy się zacięty spór pomiędzy dwoma admirałami Stanów Zjednoczonych o to, kto z nich jest prawdziwym zwycięzcą nad Hiszpanami w bitwie morskiej pod Santjago, na wyspie Kubie, dnia 3 lipca 1898 r. Admirałami tymi są: William T. Sampson i Winfield S. Shley. Co do rangi jest Shley starszym; pomimo to jednak prezydent Stanów Zjednoczonych chciał Sampson'a mianować wice-admirałem, z pominięciem Shley'a i innych kontr-admirałów. Jednakże rada związkowa, posiadająca prawo zatwierdzania nominacji, żądała, wraz z przyjaciółmi Shleya, podobnego odznaczenia i dla tego ostatniego. Od tej pory zawrzała zacięta walka, trwająca dotychczas nietylko pomiędzy współzawodnikami samymi, lecz i pomiędzy licznymi współzawodnikami — walka, która militarne koła Stanów podzieliła na dwa obozy. Spór wstąpił od niedawna w nową fazę, prezydent bowiem zamianował osobną komisję, na której czele stoi admirał Dewey (zwycięzca pod Manillą na Filipinach), mającą zbadać i rozstrzygnąć trudną tę kwestję. Co prawda zatarg straci niebawem znaczenie aktualne, ponieważ Shley w dniu 9 października r. b, a Sampson w dniu 9 lutego 1902 ukończą 64 rok życia, który przekroczywszy, wystąpić będą musieli, według odnośnego prawa Stanów Zjednoczonych. z armji czynnej, przechodząc w stan spoczynku. Spór więc nazwać można: *honoris causa*.

Anglicy na Malcie. Ludność na Malcie zachowuje się coraz nieprzyjaźniej względem władz angielskich. Wiec maltański, protestujący przeciwko zarządzeniom Chamberlaina, skończył się okrzykami: „Precz z Anglją!" Kilku oficerów angielskich obito na ulicy i zniszczono umeblowanie klubu angielskiego.

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Pożar*). We wsi Ubjad wybuchł pożar w szopie włościanina Józefa Zająca i zniszczył całą jego zagrodę, wraz z nagromadzonymi w niej zbiorami. Szalony wicher przerzucił ogień do drugiej wsi Woli Kurowskiej i spalił tam jedną zagrodę włościanina Wigulskiego. Ogień zagrażał wsi całej, ale dzięki energicznej akcji mieszkańców zdołano pożar zlokalizować Żandarm Szuczyn wyśledził, iż ogień pod szopą Zająca był podłożony przez 14-letniego, pozostającego u niego w służbie pastucha, Józefa Czopa, który przyznał się przed żandarmem, że ze złości na swego chlebodawcę podłożył ogień. Aresztowano go i odstawiono do więzienia w Nowym Sączu.

Stanisławów. (*Szkarlatyna*). Szkarlatyna u nas wcale nie wygasa, lecz właściwie w ostatnich dniach więcej rozszerzyła się. Chorych leży 24 dzieci. Miejscowe władze sanitarne czuwają i pracują nad stłumieniem epidemji, czynność ich atoli będzie bezskuteczną, jeżeli nie znajdzie poparcia ze strony mieszkańców miasta. Komisja złożona z fizyka powiatowego dra Teodorowicza, obu lekarzy miejskich dra Drzewickiego i dra Sztencla, tudzież oficjała magistratu p. Schapiry, codziennie interwenjuje w każdym zgłoszonym wypadku choroby, zarządza odosobnienia chorych, desinfekcję rzeczy i realności i t. p. Komisja oprócz zwykłych środków ostrożności zamknęła ze względów na możliwość rozszerzenia się epidemji jeden zakład fryzjerski, sklep z mąką, 2 grajzlernie i jeden chajder. Następnie zarządziła komisja, iż na każdym domu, gdzie jest szkarlatyna, przybitą będzie tabliczka z napisem: „Tu szkarlatyna, wstęp wzbroniony".

Komisarz targowy p. Piotrowicz równocześnie przeprowadza rewizję piekarń i grajzlerni pod względem sanitarnym.

Tuchów (*Rekolekcje dla księży katechetów*). W klasztorze OO. Redemptorystów odbyły się za inicjatywą ks. Walentego Sadowskiego, katechety seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie rekolekcje dla księży katechetów pod przewodnictwem O. Jodka, Redemptorysty. Rekolekcje rozpoczęły się dnia 25 b. m. rano.

* **Colosseum Thorna** Od 1 września nowy wspaniały program 10 nowych atrakcyj. Lirico, kwartet włoski. Müller-Lipart, muzykalny akt transformacyjny. Black-Doblado, ze swoimi 6 kozłami. Bajerri, przedstawiciel kompozytorów przy fortepianie. Minos-Styx, Mefisto nowoczesny Elly de Bianca, subretka Ell & Luy, paryscy tancerze akrobatyczni. Leopold & Falceni, duetyści. Sander Kliné, brzuchomowca. Amerykański Bioskop, nowa serjo żywych fotografij. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohne, ul. Karola Ludwika 9.

* **Panienki** uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie wygodne i troskliwą rodzicielską opiekę, przy rodzinie, składającej się z matki i córki, od 1-go września.

Bliższe warunki i informacje — Lwów, ul. Mickiewicza l. 14 II piętro. 890

* **Kasyno urzędnicze** urządza w sobotę dnia 7 września b. r. wycieczkę z tańcami do Lisienic (browar Grunda). Lista otwarta do piątku.

* **Powtarzanie do egzaminów wydziałowych** rozpoczyna się we środę dnia 4 września b r o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia nauczyciek (Batorego) Z powtarzania mogą korzystać wszystkie panie nauczycielki, które zdają egzamin w terminie jesiennym.

Czas odnowić przedpłatę!

2 razy dziennie 2

o 8 rano i o 3 popoł.

wychodzi

„DZIENNIK POLSKI"

który jest najtańszem pismem.

DZIENNIK POLSKI

ma najlepsze i najszybsze informacje oraz codzienny dodatek powieściowy w formie książkowej.

PRENUMERATA

za owa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie miesięcznie **2** korony (za dwurazową dostawę dopłaca się 60 hal.);

na prowincji miesięcznie **2** korony **50** hal. (z dwurazową posyłką **3** korony).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. Debiut panny Marji Kozierowskiej i p. Marjewskiego.

Jutro we wtorek (wznowienie) „Na jedną kartę", komedja w 5 aktach Henryka Sienkiewicza. Pierwszy gościnny występ p Romana Żelazowskiego, artysty teatrów warszawskich.

W środę „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppé'go. Pierwszy debiut panny Stefanji Poreckiej w partji tytułowej.

We czwartek „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Drugi gościnny występ p. Romana Żelazowskiego.

W piątek „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W sobotę po raz pierwszy „Otchłań", komedja w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Trzeci gościnny występ p. Romana Żelazowskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami". obraz historyczny w 5 odziałach ze śpiewami, A. W. Lasoty.

Wieczór humorystyczny, urządza w Rzeszowie znany monologista, p. K. Celiński. Wieczór z bardzo zajmującym programem odbędzie się 5 b m. w sali tamtejszego „Sokoła". Publiczność rzeszowska, która nie miała sposobność poznać dotąd p Celińskiego, pospieszy niezawodnie do sali „Sokoła", aby spędzić wieczór wśród zabawy i serdecznego śmiechu.

Teatr krakowski zajmuje w tej chwili bezsprzecznie naczelne stanowisko wśród scen polskich, a to pod względem artystycznego poziomu, na jakim go utrzymuje p Kotarbiński. Świadczy o tem ogłoszony właśnie repertoar, jaki dyrekcja przygotowała na sezon bieżący. Zapowiada on jedenaście dzieł oryginalnych polskich, jak: Krasińskiego „Nieboska komedja", Słowackiego „Ksiądz Marek" i „Beatrix Cenci", Okońskiego „Piękna", Kozłowskiego „Albert, wójt krakowski", Kościelskiego „Pod godłem krzyża", Walewskiego „Krzyżacy" (z powieści Sienkiewicza) Konczyńskiego „Kajetan Orug", Dorowskiego „Kominiarze", Jaroszyńskiego „Rabuś" i Parvi „Marsz, marsz Dąbrowski". Nadto Wł. Reymont, Tetmajer i Miłkowski, przyrzekli nadesłać nowe utwory sceniczne teatro i krakowskiemu. Ze wznowień zapowiada repertoar trzy sztuki Al. hr. Fredry: „Nowy Don Kiszot", „Geldhab" i „Dożywocie". — Długi szereg nowości francuskich wymienia komedje Paillerona, Brieuxa, Provins'a, Herviera, Capus'a, Feydeau, Curel'a, Bisson'a, z autorów niemieckich przygotowano: „Michała Krannza" Hauptmanna, „Siostry bliźniaczki" Fuldy, „Zwycięscę" Dreyera, „Moralistów" Blumenthala i Kadelburga oraz „Krwawe gody" Lindnera. Literaturę włoską reprezentują: Gabrjel d'Annunzio („Gioconda" i „Sen wiosennego poranka"), Cigoni i M. Pregi skandynawską Ibsen („Rosmercholm", „Gabrjel Borkman" i „Budowniczy Solusso"), oraz Björnstjerne-Björnson; rosyjską Niemirowa-Dancenko („Sokoły i kruki"), hiszpańskie dwa dramaty Echegary'ego, wreszcie wznowienie arcydzieł literatury klasycznej: Szekspira, Moliera i Schillera

Ogłoszono również skład personalu teatralnego. skąd dowiadujemy się, że zaangażowano kilka sił nowych,, a to panie: Adę Kosmowską, Stanisławę Wysocką i Olgę Teodorowiczową, oraz Kazimierza Wysockiego z teatru poznańskiego, dalej Stefanję Puchniewską i Wojciecha Brydziński go z teatru łódzkiego, oraz Antoniego Bednarczyka z lwowskiego teatru.

Tak przedstawia się scena krakowska Mimowoli nasuwa się pytanie: a jakież zamiary i plany ma dyrekcja stołecznej sceny lwowskiej? Wszakże jesteśmy w przededniu sezonu. Niestety, publiczność nasza lepiej jest poinformowaną o kierunku i pracy teatru krakowskiego, niż — swego własnego!

Sądzimy jednak, że okres „wyrabiania artystów" i „organizacji" już się skończył i niebawem otrzymamy i z teatru lwowskiego doboru szenia repertoar, przygotowany już nie na chybił trafił, ale z pewną myślą przewodnią.

Izba sądowa.

(*Od naszego specjalnego korespondenta*).

(Ofiara wojskowości)

Delatyn 22 sierpnia.

Przed kilku dniami odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa, która w zupełności zasługuje na to, by ją podać do wiadomości ogółu.

Jako oskarżony stanął przed sądem emer. radca sądu. W. Ł., właściciel willi w Jaremczu, który rzekomo dopuścił się występku przeciw artykułowi V ustawy z 17 grudnia 1862 (d. u. p. nr. 8 ex 1863), dotyczącemu obrazy wojskowości.

Szanownych Czytelników, którzy może nie są dokładnie z tym ustępem karnej ustawy zaznajomieni, musimy szczegółowo objaśnić, jak

W. Primus & S. Iglicki polecają: **Materje na meble, portjery, story, firanki, dywany, tapety, Meble stylowe, orzechowe i mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską. Próby materji na żądanie**

się do popełnienia takiej zbrodni dochodzi, bo to rzecz wielce ciekawa i bardzo pouczająca.

Przed kilkoma miesiącami przyszedł oskarżony w towarzystwie brata i kilku dobrych znajomych między g. 6 a 7 rano na śniadanie do restauracji Skrzyńskiego w Jaremczu. Pogoda była piękna, więc wyniesiono stół przed werandę i tam przy śniadaniu w kółku szczerych przyjaciół zaczęła się swobodna pogadanka o kwestjach, dotyczących najbliższej rodziny oskarżonego. Brat oskarżonego, p. A. Ł., radca skarbowy w mieście R., opowiadał, że na nowej siedzibie, dokąd przed kilku miesiącami przeniesiony został, zamierza, jako ojciec czworga dzieci, nie posiadający żadnych, prócz szczupłej, urzędniczej pensji, dochodów, wieść życie skromne w zaciszu domowem.

— Miałem najszczerszy zamiar tak zrobić — mówił brat oskarżonego — ale mi nie dali: zostałem zaproszony na wieczorek, gdzie poznałem się z 2 oficerami, którzy później w domu moim zrobili wizytę.

— Zrobili wizytę prawdopodobnie w zamiarze starania się o rękę twej córki — wtrącił oskarżony. — Dobrzeby to było, gdybyś miał kaucję 30 000, ale... ponieważ jej nie masz, a ja bratanicy mojej tyle dać nie mogę, (oskarżony jest człowiekiem zamożnym), więc lepiej, ażeby oficerowie ci przestali bywać w twoim domu, bo to niema żadnego celu.

Oskarżony, który — rzecz naturalna — zajmuje się gorąco losem i przyszłością kochanej bratanicy, wnioskował na podstawie smutnych doświadczeń, że mając kaucję, trzeba się się wpierw przekonać, jak oficer prowadzi się, nim mu się córkę odda za żonę, gdyż stać się może podobnie, jak z oficerem R., który miał się żenić ze znajomą oskarżonego panną w Stanisławowie; nie został przyjęty. I stało się to szczęśliwie, bo wkrótce potem wypędzono porucznika z wojska. — Mówił także, że jeśli oficer gdzie się żenić nie może, lub bywa w domu, gdzie niema panny, to chyba w zamiarze bałamucenia żony. Jako przykład, podał oskarżony znaną historję kapitana L., który z powodu podobnej afery miał pojedynek z rewnym znajomym, a później odebrał sobie życie.

Rozmowa toczyła się w tonie poufnym, jak między osobami sercu bliskimi, którzy w chwili swobodnej radzi gwarzą o losie swych najukochańszych.

Nikt nie zwrócił na to uwagi, że w trakcie tej poufnej gawędki przeszedł koło nich pewien pan w cywilnem ubraniu i usiadłszy na werandzie poza osłoną z dzikiego wina, był zajęty pisaniem. Tak się na pozór wszystkim zdawać mogło, ale oto nowy dowód, jak często mylą pozory.

Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich obecnych, obcy ten pan zbliżył się do nich w chwili, gdy wstali od śniadania i przedstawiwszy się jako porucznik Ferdynand Schrimpf, wyrzekł do oskarżonego następujące słowa:

— Panie, pan wypowiedziałeś w sposób gburowaty w tym towarzystwie słowa, które obrażają cały stan oficerski. Tylko pański podeszły wiek wstrzymuje mnie od żądania innego zadość uczynienia; pociągnę pana natomiast do odpowiedzialności sądowej!

Nie pomogły perswazje otoczenia, nie pomogła dobra opinja radcy Ł., który dla wojskowości był i jest zawsze bardzo uprzejmy i który podczas przemarszu wojska przez Jaremcze, jak świadczą zeznania świadków, szczególnymi wojskowych otaczał względami, pan porucznik F. S wniósł do komendy skargę na radcę Ł. za wypowiedziane rzekomo w restauracji słowa:

„Oficerowi takiemu 30.000 kaucji dać, co tylko nie porządne życie prowadzi, nic jak tylko je, bo niema co innego do roboty. A jak go napędzą, to co będzie robił? — Bo on chodzi po domach, bo nie traci pieniędzy i idzie do żony, bo co za inny cel“.

Słowa te inkryminowane miał usłyszeć pan porucznik przy pisaniu korespondentek. Podał je jako *corpus delicti* swojej komendzie, ta się odniosła do ministerstwa wojny, które kazało wdrożyć przeciw p. Ł dochodzenie sądowe.

Rozprawę prowadził z wielkim taktem i bezstronnością sędzia p. Rodzynkiewicz.

Przesłuchani świadkowie zeznali pod przysięgą, że oskarżony zarzuty skierowane przeciw oficerom odnosił do dwóch wyżej wymienionych wypadków, a nie uogólniał, a tem samem nie obraził całej wojskowości.

Z zeznań świadków wypłynęło także, iż porucznik Schrimpf nie mógł dokładnie słyszeć całej rozmowy, gdyż i oni znajdując się na werandzie z rozmowy kółka familijnego nic prawie nie słyszeli.

Przesłuchany porucznik Schrimpf przyznał, iż całej rozmowy dokładnie nie słyszał, mógł był jednak słyszeć, gdyby był chciał podsłuchiwać. Twierdzi jednak, że oskarżony dopuścił się obrazy całej wojskowości.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia p. Rodzynkiewicz uwolnił oskarżonego, a to opierając się na zeznaniach przesłuchanych podczas rozprawy pod przysięgą świadków. Funkcjonarjusz prokuratorji zgłosił odwołanie od wyroku.

Ruch wyborczy.

Zatwierdzenie kandydatury. Komitet centralny przedwyborczy uchwalił przyjąć w dalszym ciągu do wiadomości następującą kandydaturę z gmin wiejskich, przedstawioną mu przez komitet powiatowy Ropczyce: Adam Jędrzejowicz.

Lwów. W ubiegłą sobotę odbyło się na zaproszenie dra Henryka Gottlieba, dra Jakóba Horowitza i Sal. Bubera poufne zebranie najwybitniejszych osobistości z grona wyborców żydowskich, na którem reprezentowaną była wielka część inteligencji żydowskiej bez różnicy kierunku i zapatrywań politycznych. Zebranie to ukonstytuowało się, wybierając dyr. Lazarusa przewodniczącym, Sal. Bubera zastępcą przewodniczącego, a dra Jakóba Horowitza sekretarzem.

Dr. Horowitz zagajając zgromadzenie imieniem zapraszających, uczcił w ciepłych, serdecznych słowach pamięć bp. dra Bernarda Goldmana, a następnie wyłuszczył cel zebrania. Oto od początku ery konstytucyjnej wybierano z miasta Lwowa do sejmu jednego żyda, a tę tradycję szanują, jak się zdaje, wszystkie stronnictwa. Wobec tego wypadałoby wskazać ogółowi wyborców kandydata, którego wybrany żydowscy sobie życzą i zaufaniem swojem darzą.

Po dłuższej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos: dr. Horowitz, dyr. Lazarus, dr. Byk, dr. Edw. Lilien, dr. Nussbrecher, dr. Rosmarin, Rosenfeld, Fried, Feldstein, dr. Tenner, dr. Sokal i inni, uchwalono prawie jednogłośnie ogłosić kandydaturę dra Emila Byka jako męża zaufania żydowskich wyborców.

Chrzanów. Prawybory w naszym powiecie wypadły w olbrzymiej większości na korzyść hr. Andrzeja Potockiego, który prawie jednogłośnie zostanie wybrany.

Czortków. Na dzień 2 bm. dotychczasowy poseł z naszego powiatu p. Rudrof zaprosił wyborców na sejmik relacyjny. Prawybory u nas już skończone i dały większość za p. Rudrofem.

Grybów. Komitet miejscowy postawił kandydaturę inżyniera p. Bolesława Długoszowskiego.

Jarosław. Na zgromadzeniu wyborców miasta Jarosławia, odbytem w dniu dzisiejszym wybrano komitet wyborczy ze stu członków złożony, przewodniczącym zaś tego komitetu wybrano burmistrza, dra Adolfa Dietziusa. Następnie uchwalono, aby się w dniu 5 września 1901, o godzinie 5 popołudniu ponownie zgromadzić celem wysłuchania mów kandydackich. Podając to do publicznej wiadomości podpisany komitet wzywa kandydatów, chcących się ubiegać o mandat poselski do sejmu krajowego z miasta Jarosławia, aby kandydatury swoje najpóźniej dnia 5 września do godziny 12 w południe na ręce przewodniczącego dra Adolfa Dietziusa zgłosili i tego samego dnia o godzinie 5 popołudniu w sali radnej miasta Jarosławia się zjawili, celem wypowiedzenia przed wyborcami swego wyznania politycznego. Za komitet *dr. Dietzius*

Jasło. Na zebraniu komitetu powiatowego uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę ks. Krementowskiego, którego też zatwierdził komitet centralny. P. Zieliński, który ubiegał się również o mandat, cofnął swą kandydaturę, nie chcąc rozbijać głosów.

Kraków. Obszerny komitet żydowski pod przew. wiceprezesa rady wyzn. izrael. Hersza Landaua, złożony z kupców, przemysłowców, inteligencji i rękodzielników, uchwalił wczoraj wieczorem popierać kandydaturę p. Horowitza, oraz popierać listę tych kandydatów, którzy będą znani jako dający rękojmię sprawiedliwości w traktowaniu ludności żydowskiej, bez uprzedzeń wyznaniowych.

Dziś wieczorem odbędą się tu dwa przedwyborcze zgromadzenia żydowskie, oraz zgromadzenie katolickich rękodzielników.

W środę urządza zgromadzenie stronnictwo demokratyczne. Przemawiać będą kandydaci stronnictwa.

Komisja reklamacyjna uwzględniła 20 reklamacyj w sprawie listy wyborczej, a odrzuciła 22 reklamacyj jako nieuzasadnione.

Mielec. Kandydatura ks. Kopycińskiego zyskuje coraz więcej zwolenników. Agitatorowie dotychczasowego, posła, ludowca Krempy rozwijają teroryzm, grożąc gwałtami przy wyborach.

Ropczyce. Dnia 29 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze w sali „Sokoła“. Kandydatury zgłosili: poseł Bomba, p. Majka i dr. Adam Jędrzejowicz. Marszałek powiatu bar. Christiani wobec kandydatury p. Jędrzejowicza cofnął się, aby nie rozbijać głosów. Mowę kandydacką wygłosił pierwszy p. Bomba, przedstawiając program swej przyszłej pracy w sejmie. Drugi przemawiał p. Majka, z którego kandydaturą nikt się nie liczy, trzeci p. Jędrzejowicz. Mowa jego wywarła silne wrażenie na wyborcach. Skreślił pokrótce swoją dotychczasową działalność w sejmie i rozwinął program przyszłej pracy, w którym dał dowód, że zna nietylko dolę ludu i potrzeby kraju, ale także wszystkie bole powiatu ropczyckiego, które poznał jako jego sąsiad.

Wiec chciał rozbić ludowiec Jedynak z Paszczyny. Zarzucił kandydatom, że nie pochodzą z pow. ropczyckiego, wykrzykiwał, że kandydaci obcy nie są w stanie pojąć doli ludu powiatu ropczyckiego i wezwał braci-chłopów, aby wyszli z nim razem i nie brali udziału w dalszych obradach. Następnie wyszedł, a za nim kilku chłopów z jego wioski.

Po odpowiedzi pp. Bomby i Jędrzejowicza na kilka interpelacyj, wszystkimi głosami przeciw pięciu uchwalono popierać kandydaturę p. Jędrzejowicza.

Rzeszów. W dużej sali tutejszego „Sokoła“ zebrały się dzisiaj o godz. 5 po poł. — piszą nam z Rzeszowa pod datą 1 b. m. — bardzo liczne zastępy wyborców naszego miasta, aby wysłuchać sprawozdania dotychczasowego posła sejmowego, dra St. Jabłońskiego, z 5 letniej jego działalności w sejmie. Przybyło przeszło 300 przedstawicieli inteligencji — ta przeważała — sfer rękodzielniczych, przemysłowych i kupieckich. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego miejsk. komitetu przedwyborczego, wiceburmistrza dra Alsa i po wyborze tegoż na przewodniczącego wiecu, udzielił on głosu drowi Jabłońskiemu. W dłuższej mowie, wypowiedzianej ze spokojem i gruntownem znawstwem wszystkich czynności sejmu w minionej kadencji, przedstawił on wiernie i bez cienia jakiejkolwiek przechwałki, udział swój w pracach sejmowych, który był istotnie nadzwyczaj wydatnym, a dla Rzeszowa szczególnie pożytecznym.

Dość wspomnieć o znacznem powiększeniu naszego miasta, przez połączenie go z Ruską wsią i Staroniwą, która to sprawa nastręczała mnóstwo trudności do zwalczenia i tylko dzięki niezmordowanym zabiegom naszego posła, została pomyślnym skutkiem uwieńczona.

Szczegółowo opowiadał także dr. J. dzieje rozłamu lewicy sejmowej, spowodowanego przez zbyt radykalne wnioski i tendencje twórców t. zw. koncentracji opozycyjnej, a z czego następnie wyłonił się obecny, poważny klub lewicy narodowo-demokratycznej, z 26 członków. Mowca zastrzegł się też energicznie, jakoby miano „secesjonistów“ do niego i jego kolegów klubowych zastosować wolno było. Bo przecież sama poważna liczba członków jego klubu, porównana z grupką koncentratów (7), wskazuje, że ta nazwa chyba tej grupie się patrzy!

Silnie zaakcentował w tej części mowy swojej pobudki, niesłychanie ważne i doniosłe dla sprawy narodowej, które skłoniły były jego, wraz z gronem przyjaciół politycznych, do odłączenia się od panów wnioskodawców w kwestji V kurji dla sejmu. I mowca i cały jego klub nie są przeciwnikami powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, lecz sądzą, że ono wtedy dopiero będzie u nas na czasie, gdy warstwy ludowe i robotnicze swojem zupełnem uświadomieniem narodowem dawać poczną rękojmię, że do sejmu, tego jedynego dzisiaj parlamentu polskiego, będą wysełać Polaków, Ojczyznę miłujących, a nie kosmopolitów i antinarodowych radykałów. Dzisiaj niestety te warstwy dają łatwe i chętne ucho podszeptom, wręcz wrogim dla przyszłości tej Ojczyzny, dla nieprzedawnionych praw naszych i ideałów wolnościowych, więc byłoby niemal zbrodnią dopuszczać do tego, aby w naszej krajowej reprezentacji o losie Polaków radzili i decydowali nieprzebłagani wrogowie tych Polaków. Po wysłuchaniu sprawozdania, które często przerywano oklaskami, interpelowano b. posła, a obecnie kandydata. Mianowicie zabierał głos prof. Całczyński, po nim dr. Nieć.

Pierwszy wyraził imieniem wyborców rzeszowskich gorące uznanie posłowi, za jego skuteczną działalność poselską dla miasta i kraju, poczem wniósł uchwalenie dlań wotum zaufania. Drugi w przydługiej mowie, wygłoszonej z ogromnym patosem i ekspensem płuc, wyłuszczał „swoje“ osobiste zapatrywania na czynności sejmu i klubu lewicy wogóle, przyczem dał się poznać jako namiętny, ale nie zawsze na realnym gruncie prawdy i rzeczoznawstwa stojący krytyk... Wniosek prof. C. o wotum zaufania dla dra Jabłońskiego uchwalono jednomyślnie, a tak samo ogłoszono go jako jedynego kandydata z m. Rzeszowa. Całe zgromadzenie odbyło się bardzo poważnie, nie zostało ani na chwilę jakim dyssonansem zakłócone, jakkolwiek dr. N. rzucał na prawo i lewo zapalone pakuły swej agitatorskiej retoryki.

Sambor. Otrzymujemy następujące pismo: Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić PT. wyborców z kurji większej posiadłości okręgu Sambor-Rudki-Drohobycz-Stary Sambor-Turka, na posiedzenie przedwyborcze, które odbędzie się w Samborze w sali rady powiatowej dnia 12 września rb. o godz. 10 rano, na którem złożą sprawozdanie poselskie dotychczasowi posłowie na sejm krajowy. *Balicki, Rayski, Sozański.*

Tarnów. W sobotę odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, na którem zdał sprawę ze swych czynności poselskich ks. Eustachy Sanguszko. Zebranie uchwaliło mu votum zaufania i postawiło ponownie jego kandydaturę.

Wadowice. Prawybory wypadły tu na korzyść ks. Stojałowskiego; dotychczasowy poseł, ludowiec Styla, z wyjątkiem drobnej garstki ludowców nie ma poparcia.

Następca tronu serbskiego

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Zemuń 2 września.

Serbja jest od dawna krajem rozmaitych eksperymentów dynastycznych. Małżeństwa, rozwody, dobrowolne i niedobrowolne, wygnanie członków domu panującego dają charakterystyczne piętno dynastji Obrenowiczów, a koroną wszystkiego było rozczarowanie z powodu mającego nastąpić rozwiązania królowej Dragi. Od tej pory Karageorgewicze, marząc o tronie serbskim, rozwinęli energiczną akcję, a także dom czarnogórski żywi nadzieję, że jeden z jego książąt włoży na siebie koronę seraską. Europa przyzwyczaiła się już do najrozmaitszych niespodzianek z Belgradu i dlatego też nie wywołała wielkiego zdziwienia wiadomość, że król Aleksander nosi się z myślą zamianowania swego szwagra, najmłodszego brata królowej Dragi, porucznika Nikodema Łuniewicza, następcą tronu serbskiego. W kołach dworskich w Belgradzie uważają ten zamiar króla za zupełnie możliwy.

Gdy wiadomość ta się sprawdzi, wówczas będzie ona z pewnością początkiem nowych zawikłań i zaburzeń w Serbji. Materjału do niezadowolenia i tak jest już dość w Belgradzie i właśnie rodzina królowej Dragi daje najwięcej powodów do tego niezadowolenia.

Wielkie wzburzenie w Belgradzie wywołały zajścia w tamtejszej akademji wojskowej. Dyrektor jej generał Boszkowicz został z tej posady usunięty za to, że ukarał za jakieś przestępstwo siostrzeńca królowej, który jest kadetem. Zarządzenie to, wywołało w kołach wojskowych wielkie oburzenie. Mianowany następcą Boszkowicza gen. Łazarewicz, nie chce objąć nadanego mu stanowiska.

Ze względów oszczędnościowych zmieniono dotychczasowych 30 pułków, z których każdy liczył po dwa bataljony, na 20 pułków po 3 bataljony. Liczba prezencyjna żołnierzy pozostała więc ta sama, lecz wskutek tego, że trzeba będzie mniejszej liczby komendantów, powstanie wielka oszczędność. Niezadowolenie w armji, tej jedynej w Serbji podporze tronu, rośnie ciągle, a fakt ten zasługuje na wielką uwagę. Serbja łatwo może się stać widownią rewolucji wojskowej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zaprzysiężenie tajnych radców.

Wiedeń 2 września. Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowo-mianowanych tajnych radców, a między nimi od hr. Antoniego Wodzickiego.

O Morskie Oko.

Kraków 2 września. W najbliższych dniach wyjedzie stąd deputacja Towarzystwa tatrzańskiego do Lwowa i przedłoży namiestnikowi memorjał w sprawie Morskiego Oka. Akta sprawy Morskiego Oka przyszły z Wiednia do Lwowa, celem wyjaśnienia pewnego ważnego punktu. W kołach poselskich mówią tu, że superarbitrem dla sądu polubownego w sporze o Morskie Oko ma być wydział prawny uniwersytetu w Losannie. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Zatarg francusko-turecki.

Kolonia 2 września. *Koeln. Ztg* donosi ze Stambułu z dnia 31 sierpnia: W tureckich dyplomatycznych i urzędowych kołach zaprzeczają doniesieniom, jakoby porta poleciła ambasadorom swym podjąć rokowania z gabinetami mocarstw w sprawie zniesienia europejskich urzędów pocztowych w Turcji.

Stambuł 2 września. Zatarg z Francją jeszcze nie uśmierzony. Mistrz ceremonji Ibrahim-bej wysłał do radcy ambasady francuskiej Bapsta i naczelników zagranicznych misyj zaproszenie na wizytę gratulacyjną na dworze sułtańskim z okazji rocznicy wstąpienia sułtana na tron. Bapst zaproszenia nie przyjął, podając za motyw odmówienia, że od dnia 26 sierpnia wszelkie stosunki z Francją są zniesione. Bapst gratulował tylko prywatnie.

Królestwo rumuńscy w Wiedniu.

Budapeszt 2 września. Rumuńscy królestwo przybyli tu dziś o 8 rano i zatrzymawszy się krótki tylko czas odjechali do Wiednia.

Wenezuela z Kolumbią.

Caracas 2 września. Rząd Wenezueli wystosował do wszystkich sprzymierzonych z nim państw memorjał o zatargu z Kolumbią. Rząd wenezuelski sądzi, że znajduje się w przededniu kroków nieprzyjacielskich.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 2 września. Kitchener donosi z Pretorji, że z eskorty wysadzonego koło Hamenskraal w powietrze pociągu, oprócz porucznika Van Dellera poniosło śmierć jeszcze 9 żołnierzy, a otrzymało rany 17. Cała eskorta wynosiła 40 ludzi. Rannych odwieziono do Pretorji.

Kongres katolików włoskich.

Rzym 2 września. Dziś otwarto w Tarencie kongres katolików włoskich w obecności dwóch kardynałów.

Agitacje rosyjskie.

Saloniki 2 września. Od szeregu lat w miejscowości Dihoris pod Karjes istniał klasztor misjonarzy rosyjskich, w którym mieszkało czterech mnichów. W ostatnich czasach poczęto przybudowywać do klasztoru rozmaite budynki i stawiać nowe, a przed kilku dniami przybyło około 200 Rosjan i zamieszkali w nowych budowlach. Na głównym budynku wywieszono flagę rosyjską. Wśród ludności utrzymuje się twierdzenie, że nowi przybysze są żołnierzami, przybranymi za mnichów. Potwierdzać zdaje się to zapatrywanie i ten fakt, że mieszkańcy misji rozporządzają znacznymi funduszami, których używają na cele agitacyjne.

Ruch rewolucyjny w Persji.

Kolonja 2 września. *Koeln. Ztg.* donosi z Teheranu pod datą 31 sierpnia: Ponieważ w ostatnim czasie zauważono szerzenie się ruchu rewolucyjnego, podniecanego nieprzyjaznem wobec rządu usposobieniem z powodu przebiegu rokowań z Rosją o pożyczkę, zaprowadzono w stolicy i okolicy mały stan oblężenia. Duchowieństwo zachowuje stanowisko obojętne.

Leczenie raka.

Kopenhaga 2 września. Na kongresie chirurgów, tu obradującym, profesor Howitz, nestor duńskich gynekologów, miał wykład o leczeniu raka i oświadczył, iż leczył go przez oziębianie za pomocą anestyny. Ten sposób leczenia dawał także rezultaty pomyślne przy wilku. Wiadomość ta wywarła wśród lekarzy wielką sensację.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 2 września. Pod Fairville w stanie nowojorskim wykoleił się pociąg. Ośm osób zginęło, 13 jest ciężko rannych.

Eksplozja.

Offenbach 2 września. W fotochemicznej fabryce Krebsa nastąpiła wczoraj rano eksplozja chemikaliów, która zniszczyła całe laboratorjum. Pożar, który objął i sąsiedni budynek, został w przeciągu godziny zlokalizowany. Kilkadziesiąt osób lekko się poparzyło; dziecko zaś pewnej robotnicy poparzyło się ciężko. Szkoda olbrzymia.

Kopenhaga 2 września. Rosyjskie okręty jacht „Standart“ i krążownik „Svetlana“ zarzuciły wczoraj wieczór kotwice w zatoce Kjöge.

Wenecja 2 września. Dnia 5 września przybędzie tu 25 uczniów akademji marynarskiej z Rjeki, aby zwiedzić arsenał morski i inne instytuty marynarskie.

Ostatnie wiadomości.

Łatwowierna. Do p. Karoliny Sega, wł. domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 39 przybył w tych dniach niejaki Wilhelm Michalik i przedstawiwszy się jako agent asekuracyjny, zaproponował pani S. pośrednictwo swe w sprzedaży kamienic za pewnym procentem. Na zadatek tego interesu wyłudził Michalik nawet skrypt na 50 0 koron. Po kilku dniach jednak, dowiedziała się pani S, że urzędnik tego nazwiska w żadnej asekuracji nie istnieje i że padła ofiarą oszustwa. Jest podejrzenie, że ów pan jeszcze więcej osób podobnie ponaciągał.

W napadzie złości. Piotr Zagrajczuk, zamieszkały przy ulicy Sykstuskiej l. 18, w przystępie złości rzucił dziś rano palącą się lampę na łóżko, gdzie dzieci jego spały. Tylko przytomności stróżowej Broszkowej należy zawdzięczyć, że nie przyszło do wielkiego nieszczęścia, bo gdy nafta wybuchła płomieniem, Broszkowa kołdrą ogień zadusiła.

Kradzież strychowa. Na strych domu przy ul. Wulka l. 3 dostali się tej nocy złodzieje, po wyłamaniu drzwi i skradli znajdującą się tam garderobę w wartości 200 koron.

Schwytany złodziej. We Lwowie przyłapano wczoraj Konstantego Koteka, służącego w restauracji Kozłowskiego w Truskawcu. Skradł on swemu pryncypałowi 240 koron i umknął do Lwowa. Przy rewizji znaleziono przy Koteku jeszcze 80 koron, oraz złotą broszę, ocenioną na 120 koron, także z jakiejś kradzieży pochodzącą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 września.

(*fr.*) Z górą 50 miljonów koron wypłaciły tutejsze kasy banku austro-węgierskiego za weksle zgłoszone do eskontu w ciągu trzech ostatnich dni ciągnienia. Tak wielkie zapotrzebowanie gotówki zdumiewa wobec tego, że przecie wiadomo, iż przez cały sierpień nie było prawie żadnego ruchu na giełdzie, więc też i sumy nierozwikłanych zobowiązań giełdowych są zupełnie nieznaczne. Wszelako trzeba wziąć na uwagę to, że ostatnimi dniami zatkane zostało inne wydatne źródło kredytu wekslowego tak, że został tylko jeden bank austro-węgierski. Eskont bowiem prywatny, tańszy cokolwiek od bankowego, ustał zupełnie, gdyż banki, należące do grupy Rotszyldowskiej, gromadziły pieniądze. Chcą zapłacić rządowi 50 miljonów koron za emisję ostatniej pożyczki.

Także oba rządy gromadziły gotówkę, by złożyć bankowi austro-węgierskiemu pokrycie za kursujące jeszcze noty państwowe, które od dziś począwszy będą wycofywane z obiegu i niszczone. Obie te wielkie wypłaty, wynoszące prawie 120 miljonów, są już uskutecznione, więc za kilka dni nastanie zapewne ulga w kredycie wekslowy. Początek września zapowiada się na giełdzie wcale nie świetnie. Ruchu niema żadnego, tak dalece, że przez cały dzień nie można było znaleźć kupca na partję kilkudziesięciu akcyj schodnickich, przez co kurs ich spadł o 25 koron.

— **Wiedeń** 2 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 04 do 8 05, na wiosnę od 8 50 do 8 51 żyto na jesień od 7 05 do 7 06 na wiosnę od 7·34 do 7 35 kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 40 do 5·41, na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38 owies na jesień od —·— do —·—, na wiosnę od 7 04 do 7 05 rzepak na sierpień-wrzesień od 15 20 do 15 30 na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 2 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8 35 do 8·37, na kwiecień od 7·95 do 7·96; żyto na październik od 6·99 do 7·—, na kwiecień od 6·69 do 6 70, owies na październik od 6 40 do 6·41, na kwiecień od —·— do —·—; kukurydza na sierpień od 6·72 do 6 73, na wrzesień od 5·10 do 5·11, na maj (1902) od 5·10 do 5 11; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 2 września. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 05, Renta majowa 98·70 Węg renta koronowa 92 85, Akcje austr. zakł. kred 632·10 Akcje węg. zakł. kred 639 —. Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 444 —, Akcje Länderbanku 401 50, Akcje kolei państw. 626·—, Lombardy 87 50 Akcje kolei Elbethal 473 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 404·—, Akcje Rima Muranji 443·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 98·—, Ruble 253 25 Usposobienie wyczekujące.

Berlin 2 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 199· , Tow. dyskontowe 174 —. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek d. 2 września o godz. w ½8 wiecz.

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia września 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. J Baworowski z Ostrowa. A. Wolf z Wiednia. E. Schmidt z Tarnopola. J. Böhm z Wiednia. J. Doboja z Niżankowiec. G. Mac Intosch ze Stryja. W. Rozwadowski z Nowosielicy. S. Podolska z Wołoczysk. St. Schnell ze Starych Brodów. A. Segal z Drohobycza A. Grodzicki z Krakowa K. Pietraszkiewicz z Warszawy M. Wiktor z Koszyc. S. Kamiński z Krakowa. W. Berezowski z Żydaczowa. Hr W. Jezierska z Królestwa Pol. G. Małachowska z Broszkówki. K. Darowski z Kijowa. J. Ghika z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Krzyżanowski z Liska Z Madeyski z Jabłonicy. K Podlewski z Chomiakówki. K. Kalicki z Dołhobycz K. Gąsiorowski z Borysławia. R. Tomżyński z Krasiczyna. M. Friedowa z Brzeżan. O. Barberg z Pragi. K. Słwiński z Sambora. Z Zdziarski z Tarnopola. J. Schmalz z Gorlic. J. Moskal z Żywca. J. Schulze z Wrocławia. W. Müller z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wpisy w I szej koncesjonowanej szkole muzycznej Marji Marek, Rynek l. 9, rozpoczynają się z dniem 1 września. 929

Dr. Zygmunt Spalke,

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani, powrócił i ordynuje od 11—12 i od 3—5, ul. Grodzickich l. 4, I piętro. 907

Lekarz chorób nosa, uszu i gardła

Dr. K. Trzcieniecki,

powrócił i ordynuje, ul. Akademicka 11. 914

ŚMIGUSA nr. 17 z 1 września b. r. wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 40 hel.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

4%	listy hipoteczne
4½%	listy hipoteczne
5%	listy hipoteczne premjowane
4%	listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½%	listy Banku krajowego
4%	listy Banku krajowego
5%	obligacje komunalne Banku krajowego
4%	pożyczka krajowa
4%	gal. obligacje prepinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy: 53

Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedaje i kupuje po najdogodniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego.

32

W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.

(Przekład z francuskiego.)

Baron mówił prędko z pewnem namiętnem ożywieniem — ojciec zachowywał się spokojnie — widocznie jeden mówił — drugi słuchał i zastanawiał się. Zwrócili się nareszcie w stronę żniwiarzy i Ania sądziła, że rozmowa skończona i że baron idzie ją pożegnać; ale znów, to zawracali się, to zatrzymywali, a baron coraz żywiej giestykulował.

W końcu zbliżyli się do niej i tym razem, baron po kilku grzecznych słowach skłonił się i oddalił.

Skoro znikł im z oczu po za łąką, pan Barincq kazał córce złożyć grabie. Usiedli na uboczu zdala od pracujących.

— Czy domyślasz się, po co przyjechał pan d'Arjuzanx?

— Sądząc z jego postawy, opowiadał ci coś bazdzo ważnego.

— Ani mniej ani więcej — tylko prosił o twoją rękę.

— Tak!...

— I to cała twoja odpowiedź.

— Nie mogę ci powiedzieć, że jestem zadziwioną, zachwyconą lub rozgniewaną. Powiedziałam „tak," ażeby coś powiedzieć.

— Czy ci się nie podobał.

— Martwi mnie jego prośba.

— Podobał ci się?

— Byłabym szczęśliwą, gdyby tak było.

— A więc?

— A więc zmieńmy role i odpowiedz na moje zapytania, zanim odpowiem na twoje.

Barincq zrobił znak potwierdzenia.

— Naprzód zapytuję, czy była mowa o kwestji pieniężnej.

— Tak jest — była.

— Na jaki posag liczy pan d'Arjuzanx?

— Nie żąda posagu.

— Ale przyjmuje!

— Nie sądź, by chciał się żenić z tobą dla majątku — po prostu dla ciebie samej. Wywarłaś na nim głębokie wrażenie. Kocha cię! Powtarzam ci własne jego słowa.

— Powtórz mi, ojcze, te, które mają związek z majątkiem.

— Skąd ta nieufność?

— Ponieważ postanowiłam zaślubić człowieka, który będzie mnie kochał a nie szukał interesu w małżeństwie. Niech mi przynajmniej majątek posłuży na kupienie sobie takiego męża.

— Właśnie zdaje mi się, że baron jest takim, o jakim marzysz.

— A więc powtórz mi, co powiedział w kwestji pieniężnej?

— Jeżeli zgadzasz się żyć na wsi, dochód z jego majątku, wynoszący czterdzieści tysięcy franków, pozwala mu zapewnić ci życie, jeżeli nie zbytkowne, to spokojne i wygodne. Gdyby zaś wieś nie wystarczała ci — gdybyś pragnęła część roku przepędzić w Paryżu, w takim razie do nas należy dać ci odpowiedni posag, któryb pozwolił stawić czoło wydatkom niezbędnym w stolicy, przez trzy miesiące lub więcej, stosownie jak sama zechcesz. Odwołuje się w tem do nas i do ciebie. Czyż to jest żądanie człowieka goniącego za posagiem? Zastanów się.

Zamiast odpowiedzi — Ania badała ojca dalej:

— Patrzałam na was z daleka i widziałam, że baron mówił wiele a ty, ojcze, słuchałeś. Jednakże, coś... musiałeś odpowiedzieć.

— Bezwątpienia.

— Więc co powiedziałeś?

— Że muszę porozumieć się z twoją matką, a przedewszystkiem z tobą.

— Przypuszczam, że uważa to za bardzo właściwe.

— Najzupełniej. Otóż ponieważ rozumie, że nie może otrzymać natychmiastowej stanowczej odpowiedzi, prosił mnie a nawet nalegał, ażeby odpowiedź twoja nie była dana pod wpływem namowy. W tym celu — co uważam za rzecz bardzo słuszną — prosił, ażebyśmy od czasu do czasu przyjeżdżali do Biarritz dla przepędzenia niedzieli. Tam, spotkawszy się niby wypadkiem, będziecie mogli poznać się i ocenić lepiej. Wówczas to dopiero dasz mu stanowczą odpowiedź.

— Czy zgodziłeś się na jego żądanie?

— Wprawdzie odemnie tylko zależało zgodzić się, ponieważ uważam Biarritz za punkt neutralny, gdzie można widywać się bez narażenia przyszłości. Jednakże i w tym razie byłem ostrożny i powiedziałem, że przedewszyskiem chcę się z wami rozmówić. Czyż mogłem przyrzec mu spotkanie w Biarritz, gdybyś naprzykład odpowiedziała mi w tej chwili, że masz wstręt do barona?

— Nie jest mi wstrętny i powiem więcej — chcę wierzyć, tak jak ty uwierzyłeś, ojcze, że posag nie gra tu żadnej roli.

— A więc?

— Pojedziemy w niedzielę do Biarritz, ale pod warunkiem, żeby mu wytłómaczyć a nawet wyraźnie zastrzedz, że to mnie do niczego nie zobowiązuje. Serce moje nie zabiło żywiej, gdyś mi powiedział, że się oświadczył o mnie a od chwili, gdy o nim mówimy, robię w duchu rachunek sumienia i dostrzegam najzupełniejszą dla niego obojętność. Być może — gdy go lepiej poznam, uczucie to, które nie przemawia ani przeciw niemu, ani za nim, ustąpi miejsca innemu. Być może! w tej jednak chwili szczerze mówię — nic a nic nie wiem.

— Dobrze! Zostawmy to czasowi.

XX.

Ania przez cztery niedziele z rzędu spotykała barona w Biarritz, ale uczucie jej dla niego, żadnej nie uległo zmianie. Zapytywana przez ojca i matkę, odpowiadała:

— Czekajmy.

— Co ci się w nim niepodoba?

— Nic!

— A więc?

— Dlaczego nie pytasz, mamo, co mi się w nim podoba.

— Owszem! pytam o to.

— Niestety! odpowiem to samo — „nic." W tych warunkach nie mogę inaczej powiedzieć, jak: czekajmy!

Pani Barincq gorąco życzyła sobie tego małżeństwa, widząc wszystkie przymioty w baronie, zacząwszy od pięknego nazwiska. Gniewało ją wahanie się córki.

— Jak możesz tak udręczać tego młodego człowieka?

— Cóż mam uczynić? Jeżeli mu to tak bardzo niemiłe, niech się usunie.

— Ale to go upokarza. Czy sądzisz, że nie cierpi nad twojem lekceważącem z nim obejściu... choćby wobec kapitana?

— Sądzę, że nie zwierzył się przed kapitanem z swoich zamiarów — jeżeli tak — tem gorzej dla niego!

Przyjmie czy odrzuci barona? Było to jedyne w kółko obracające się zapytanie pomiędzy panią a panem Barincq. Jak jedno tak drugie, życzyło sobie tego małżeństwa i radzili się wspólnie po cichu, co do wysokości renty, jaką dać córce wypadało.

Ponieważ baron miał czterdzieści tysięcy franków dochodu, należało dla równowagi dać tyleż Ani. Będzie to najlepsza odpowiedź na jego bezinteresowność. Ale skąd wziąć taką sumę rok rocznie? Wprawdzie, po przeprowadzeniu gospodarskich ulepszeń, można będzie i większą dysponować, ale nie prędzej jak za trzy lub cztery lata.

(Ciąg dalszy nast.)

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Töreley & Co w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 734

HAFTY, dodatki do krawieczyzny, Żaboty, Boa, Paski, Gorsety, Pończochy, Bluzki, oraz drobiazgi i nowości dla Pań polecają najtaniej
Nowo otworzony Magazyn
Ligęza i Górski
Lwów, Halicka 21 8017
(obok sklepu K. Bałłabana).

Józef Iwanicki
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.

Roczna sprzedaż 750 maszyn. Rok założenia 1872.

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do hafiu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414

Proszę żądać cenniki.

Dupuya
BAJCĘ
do pszenicy
i SINY KAMIEŃ
polecają 844
J. Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Abbazia
Zakład I rzędu „Villa Mascagni", najpiękniejsze położenie na południowem wybrzeżu — oświetlenie elektryczne, największy komfort, znakomita kuchnia — Cena od 4 zł. i wyżej. 5027

Winogrona stołowe eksportowe
5 kilo w pocztowych koszykach szlachetnych słodkich winogron zł. 2·—
5 kilo w pocztowych koszykach świeżych Tomatow-Pomidorów zł. 1·40.
5 kilo w pocztowych beczułkach gwarantowanej dobroci białego gó skiego wina zł. 2·50 rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem 867
DOM SPEDYCYJNY
Johann Stefanović
Ung. Weisskirchen (Süd Ungarn).

Rękawiczki
Damskie i Męskie prawdziwe VICTORIA stebnowane od 1·50.
RĘKAWICZKI wizytowe i teatralne
PASKI damskie, ze skóry, gurtu, jedwabiu, gumy.
Olbrzymi wybór. 886
TADEUSZ GÓRSKI
Lwów, plac Marjacki 1 8 (róg Hetmańskiej).

DRUT kolczaty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4 za 100 metrów. — Przy większym odbiorze dodaję skubelki do umocowania, poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry). 8016

928 GÓRSKIE
WINOGRONA STOŁOWE zupełnie dojrzałe słodkie w koszykach opakowane. Najprzedniejsze szlachetne gatunki zmięszane s r. 3 h. 20. Miód czyszczony (patoka) kor. 6 h. 60. — 5 kilo opłatnie do każdej stacji za pobraniem dostarcza **Sebastjan Hahn,** właściciel winnic **Werschetz** (Poł. Węgry).

Złr. 1·80 ½ k. znakomitych okruchów HERBAT poleca
Fryderyk Schubuth i Spka
Lwów, Rynek l. 45. 921

PARCELACYA! Młody człowiek, akademik, gospodarz, katolik, podejmuje się parcelacji majątków, urządza całe gospodarstwa, płodozmiany, zakłada książki gospodarcze i buchalteryjne, wraz z pouczeniem dalszego prowadzenia. Kareżuje duże przestrzenie. Również podejmuje się przeprowadzenia kontroli z lat kilku w dużych majątkach. Poszukuje dzierżawy i kopuje lasy Warunki bardzo przystępne. Oferty uprasza 930 pod Alfa poste restante Lwów.

Wzory tapet najnowszych i najtańszych wysyła
8014 W. ADAMSKI
dawniej JÜRGENS, Lwów, Sobieskiego 4.

Stampilje
metalowe, kauczukowe i wszelkie grawury, wykonywa najtaniej i najgustowniej art. zakład rytowniczy i własna fabryka stampil kauczukowych A. ZIGMANA Lwów ul. Sykstuska 14. Różne drukarnie kauczukow do samodzielnego druku, zawsze na składzie. — Cenniki na żądanie gratis.

LEONARD SOLECKI
we LWOWIE, ul. Batorego 2
Poleca znakomitę KAWĘ pół kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4¾ kila za 6 50 ct. franco. Również poleca Znakomity KONIAK kuracyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3 50, pół butelki 80. ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych.

Pomocnik handlowy
znajdzie umieszczenie
w Handlu płócien i bielizny
Jana Riedla
We LWOWIE. 911

AQUARJUM
L. BAŻANT w hali targowicy miejskiej przy placu Bernardyńskim we Lwowie — poleca
Żywe Ryby Szczupaki, Liny, Karpie po najniższych cenach
Wszelkie łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się na oznaczony czas lub odwrotną pocztą 918
AQUARJUM

Magazyn futer
pod firmą
K. Solik
we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 7,
poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze, oraz materje na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franco. 912

Najniższe ceny

Bielizny męskiej
ze znaną marką fabryczną:
Główny skład
w handlu pod firmą
Stanisław Gabriel
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519

Najniższe ceny.

Winogrona Vöslauskie (kuracyjne) codziennie świeże
889 poleca
Handel Karola Bałłabana, Lwów.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
21 poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pogranicu rosyjskiem
funt „fmilijnej" bardzo dobrej 1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opkowan. 2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opkowan. 3·50
funt „Okruchów" z najsp. herbat kwiatowych 1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo 9·—
Herbata z Brodów! !! Z Brodów !!

EDMUND BRODKOWSKI
Lwów, plac Halicki l. 14 a.
Poleca po zniżonych cenach wszelkie aparaty, przybory i materjały fotograficzne. 910
Duże polskie cenniki 270 ilustracyj bezpłatnie i franco.
Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Światło elektryczne urządza biuro techniczne Fabryki maszyn „Perkan" Lwów Kopernika 18 Filja w Rzeszowie.
418 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke
przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Odżywianie sił
TROPON
środek podniecający apetyt i nadzwyczaj pożywny
stanowi podstawę wyrobów Tropon-pieczywa, Tropon-Cakes Tropon-czekolady, Tropon-cacao, Tropon-mączki odżywczej dla dzieci, Tropon-mączki białkowej
i służy jako dodatek do zup dla zdrowych i rekonwalescentów.
Wszędzie do nabycia.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche" gratis i franko.
Austr. węg. fabrykaty Tropon
3025 Wiedeń VIII/I Kochgasse 3.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·51	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego
—	3·35	Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kössösszeg, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·20	Stołego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·49	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczewa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanocka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kössösszeg
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
—	3·12	(na dworzec „Podzamcze") Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola i
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwyrzokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stroż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·50	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·55	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·50	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa. Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Strożego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Stołego. Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk. Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·00	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kössösszeg
2·15	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Stołego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	5·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia Stanisławowa
—	5·10	
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	6·43	(z dworca „Podzamcze") Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	2·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
3·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·52	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr 531 w godzinach urzędowych (8—3. w święta 9—12)

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Teatralna l. 3
poleca najlepsze gatunki
KAWY
z smaku czystego i aromatycznego.

	½ kilo
Portoriko	— zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	— „ 90 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10

Dra Fryderyka Langvela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z przozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, nany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie tyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie złoszczące łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa złuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Dr. Langiela mydło beszczelowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, specjalnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Rodyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt & Fontin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

Mleko świeże po 10 ct. za 1 ltr.
śmietankę po 28 i 36 ct. za 1 ltr
dostawia codziennie 870
do mieszkań w zamkniętych naczyniach
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Hetmańska 8. Telefon 612.

Lecznica
Dr A. Tarnawskiego
w Kossowie
za Kołomyją stacja kolejowa Zabłotów otwarta od 1-go maja do końca października b. r.
Środki: leczenie wodą i inne fizykalno dyetyczne. 863

Majątek ziemski
o obszarze 400 morgów roli, 400 morgów lasu, w Zachodniej Galicji, w pięknej okolicy przy gościńcu położony, od miasta powiatowego o 3 kilometry, od stacji kolejowej o 8 kilometrów odległy do sprzedania.
Pisemne zgłoszenia przyjmie z grzeczności p. Józef Kwiatkoski, Kraków, ulica Batorego 22. 902

S Krasowa
Wyższa szkoła niemiecka i Pensjonat
F. v. DITTNER 919
LWÓW,
ulica Lelewela l. 7, I. piętro.
Zapisy rozpoczynają się w sobotę dnia 31 sierpnia codziennie od 11 do 1 w południe i od 3 do 6 popołudniu.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni N. Schmitta i Sa pod zarządem St. Piotrowskiego.